

III. POLEMIKI I RECENZJE – POLEMIQUES ET CRITIQUES

Wojciech Chudziak (Toruń)

Głos w dyskusji nad budownictwem ze starszych faz wczesnego średniowiecza na ziemiach polskich. Uwagi na marginesie pracy Z. Kobylińskiego.

Wczesnośredniowieczne budownictwo mieszkalne stanowi – ze względu na słaby stan zachowania źródeł – jedno z bardziej dyskusyjnych zagadnień z historii kultury materialnej. Stąd też poglądy, zawarte przeze mnie w krótkim przyczynku o charakterze polemicznym pt. *W kwestii budownictwa Słowian na Niżu Polskim w VI-VII wieku*, spotkały się z natychmiastową reakcją Z. Kobylińskiego, autora niedawno wydanej monografii dotyczącej struktur osadniczych na przełomie starożytności i wczesnego średniowiecza na ziemiach polskich¹. Ponieważ wiele uwag powstałych na marginesie lektury tej pracy przedstawiłem w innym miejscu, tutaj chciałbym tylko skoncentrować się na odpowiedzi Z. Kobylińskiemu, która dotyczyć będzie podstawowych zarzutów i kontrowersji związanych bezpośrednio z moim artykułem². Teoretycznie zadanie to wydawałoby się dość trudne, głównie ze względu na formułę pisarstwa, jaką wybrał Autor, która miała być próbą polemiki nie z poglądami – z którymi, jak sam zaznacza, w znacznej mierze się zgadza – ale ze sposobem argumentacji i dowodzenia. Podkreśla on to już na wstępie swojej polemiki, co miało na celu – jak sądzę – nie tylko z góry zdeprecjonować w ocenie czytelników wartość proponowanego wniosku, ale przede wszystkim ukierunkować dalszy tok dyskusji merytorycznej. Tymczasem pewnym zaskoczeniem dla mnie – w świetle deklarowanego stanowiska Autora – była cała grupa wielokierunkowych dygresji, z których część: a) niezmiernie istotna z punktu widzenia studiów nad całokształtem budownictwa VI-VII wieku, nie wiązała się jednak bezpośrednio z zagadnieniem poruszonym w przyczynku; oraz b) w swej płaszczyźnie teoretycznej (interpretacyjnej) nie była sprzeczna z przedstawionymi przeze mnie sugestiami, lecz je uzupełniała. Trudno również zgodzić się ze sposobem odbierania przez Z. Kobylińskiego niektórych moich wypowiedzi, w których niestety upatruje sens daleki od rzeczywistych treści w nich zawartych, co niżej postaram się udokumentować.

Przechodząc do problematyki przedmiotowej, kilka słów należy poświęcić tematowi omawianego przez Autora przyczynku. Zagadnienie poruszone przeze mnie miało dość wąski zakres rzeczowy i dotyczyło – najogólniej rzecz ujmując – możliwości interpretacyjnych istniejących w odniesieniu do owalnych jam, będących, jak się powszechnie przyjmuje w literaturze przedmiotu, pozostałościami budownictwa mieszkalnego osad otwartych na Niżu Polskim w VI-VII wieku. Na

¹ Z. Kobyliński 1988.

² W. Chudziak w druku.

podstawie przedstawionych przesłanek poddano krytyce dotychczasowy pogląd na temat zrębowej rekonstrukcji ich partii naziemnej oraz postawiono hipotezę, że podstawowa forma (ale nie jedyna) najstarszego budownictwa wczesnośredniowiecznego z omawianego horyzontu chronologicznego charakteryzowała się lekką konstrukcją, nie pozostawiającą czytelnych archeologicznie śladów. W pierwotnym zamierzeniu praca ta miała zatem stanowić głos w dyskusji nad omawianym zagadnieniem, nie będący przecież ostatecznym sądem, a nie pretendowała – jak by chciał tego zapewne Autor – do szczegółowego studium analitycznego budownictwa z VI-VII wieku występującego na Niżu Polskim. W związku z tym zarzut, że pominięto w niej zupełnie problematykę konstrukcji słupowych (co jest zresztą niezgodne z rzeczywistością, por. s. 196) oraz tylko marginesowo potraktowano zagadnienie występowania kwadratowych półziemianek, przez co „uproszczono” problematykę budownictwa w starszych fazach wczesnego średniowiecza, uważam zatem za bezpodstawny.

Wyjaśnienia wymaga również deklarowana przez Autora zgodność z wyrażonymi przeze mnie poglądami, która dotyczyła treści postawionej hipotezy, w mniejszym zaś stopniu doboru przesłanek do wnioskowania. Dziwić to może, zwłaszcza kiedy weźmiemy pod uwagę fakt niejednoznaczności stanowiska w tej kwestii przedstawionego ostatnio przez Autora w innym miejscu, gdzie w przypadku owalnych obiektów z terenu Niżu Polskiego dopatrywał się zastosowania konstrukcji szalasowej lub zrębowej, podkreślając za każdym razem prawdopodobieństwo występowania innego typu budownictwa³. Inaczej się rzecz ma w przypadku omawianego artykułu, w którym Z. Kobyliński tym razem *explicite* opowiada się za formą konstrukcji szalasowej, co zgodne jest z treścią podstawowej hipotezy sformułowanej przeze mnie w pracy.

Przechodząc do konkretnych uwag Z. Kobylińskiego można stwierdzić, że dadzą się one podzielić na dwie kategorie: 1) dotyczące determinantów formy domostwa oraz 2) archeologicznych przesłanek źródłowych do jego rekonstrukcji. Pierwsza grupa uwag wymaga poruszenia pewnych kwestii teoretycznych, służących bliższemu omówieniu refleksji teoretycznej, na podstawie której Autor jednoznacznie określił zaprezentowane przeze mnie stanowisko jako determinizm ekologiczny. Przekazywanie reguł wykonywania obiektów mieszkalnych jest przedmiotem tradycji kulturowej i odbywa się w ramach społeczności danego systemu kulturowego. Dotyczy to przede wszystkim takich elementów, jak – wymienione przez Autora – kształt, wielkość, usytuowanie paleniska i in., których wybór warunkowany jest w dużej mierze, choć nie wyłącznie, przez tradycję kulturową. W przypadku nagłych zmian w procesie funkcjonowania danego społeczeństwa, adaptującego się do określonych warunków, możemy mieć bowiem do czynienia jeszcze z innymi czynnikami pośrednio decydującymi wtedy o przekształcaniach formy budowlanej. Pozostaje to w zgodzie z teorią tradycji, według której proces odtwarzania dóbr kultury przebiega adaptacyjnie, kształtując się pod wpływem warunków teraźniejszych⁴. Jakże zatem czynniki mogły decydować o konstrukcji form budowlanych w początkach wczesnego średniowiecza (VI-VII wiek)? Niezależnie od przyjmowanej koncepcji etnogenezy Słowian większość badaczy przychyliła się do hipotezy, że na Niżu Polskim mamy w tym okresie do czynienia – ogólnie mówiąc – z kryzysem społeczno-kulturowym oraz dużą mobilnością społeczeństwa, manifestującą się w rozmaitych wariantach ruchu migracyjnego⁵. Zmiany w strukturze osadnictwa sprzężone ze zmianą sposobu gospodarowania możemy zatem uznać za jeden z czynników potencjalnie determinujących wybór określonej formy budowlanej. Możliwość wyboru ograniczona była jednak – jak się wydaje – zawsze przez funkcję podstawową, jaką budynek miał spełniać, czyli zapewnienie bezpieczeństwa i ochronę przed negatywnymi skutkami wpływu środowiska⁶. W takim rozumieniu widziałem możliwość interpretacji owalnych jam, które w określonych warunkach częściowo mogły służyć takiemu zadaniu. Biorąc powyższe sugestie pod uwagę, trudno się zatem nie zgodzić z

³ Z. Kobyliński 1988, s. 176-179.

⁴ J. Legowicz 1981, s. 7-9.

⁵ J. Żak 1985, s. 101-102.

⁶ J. Strzałko, M. Henneberg, J. Piontek 1980, s. 237-239.

Z. Kobylińskim, że tradycja kulturowa miała wpływ na wybór określonej formy budowlanej, ale tylko taka, która sama przekształcała się i była wyrazem adaptacji grup ludzkich do określonych warunków osadniczych istniejących na przełomie starożytności i wczesnego średniowiecza. W odniesieniu do omawianej sytuacji społeczno-kulturowej trudno jednoznacznie określić skalę takiego zjawiska, lecz nieuwzględnienie go wydaje się dużym uproszczeniem zagadnienia.

Innym problemem – pozostającym jednak w ścisłym związku z omawianą kwestią – jest zakres analizowanego zjawiska kulturowego, zapewne ograniczonego chronologicznie do VI-VII wieku, o czym świadczy kontynuacja form z okresu wpływów rzymskich, czyli budownictwa słupowego, znajdującego swoje bliskie analogie w kulturze przeworskiej oraz tzw. półziemianek kwadratowych, których geneza wschodnia jest, jak dotąd, niekwestionowana. Obie grupy domostw, znajdujące swoje wyraźne odpowiedniki w okresie poprzednim, mogą być warunkowane zatem przez inne tradycje kulturowe.

Druga grupa uwag Z. Kobylińskiego dotyczyła przesłanek źródłowych do odtworzenia zastosowanej konstrukcji budowlanej w przypadku omawianego zespołu obiektów. W dotychczasowej literaturze przedmiotu spotykany jest stereotyp, że brak pozostałości elementów pionowych w postaci słupów lub ich negatywów świadczyć może o zastosowaniu konstrukcji zrębowej. Tymczasem sytuacja wydaje się o wiele bardziej skomplikowana, gdyż brak zachowanych elementów tego typu może wskazywać na zastosowanie konstrukcji szalaszowej nie pozostawiającej z reguły śladów w podłożu. Z drugiej strony ich obecność nie jest jednak warunkiem występowania konstrukcji słupowej, gdyż mogą być one pozostałościami: a) elementów konstrukcyjnych zadaszenia lub wejścia w domostwie zrębowym oraz b) elementów wzmacniających konstrukcję zrębową. Uważam, że kwestionowanie tego stwierdzenia przez Z. Kobylińskiego na podstawie przykładu domostwa z Ujścia jest nie tylko nieuzasadnione, ale również bezcelowe. Jest rzeczą oczywistą, że występowanie pionowych elementów nie jest warunkiem *sine qua non* konstrukcji zrębowej, ale nieuwzględnienie takiej możliwości – z punktu widzenia omawianej problematyki – wydaje się niesłuszne.

W przypadku analizowanej kategorii obiektów wyraziłem również przypuszczenie – wobec którego Autor nie zajął swojego stanowiska – że pomocne w odtworzeniu ich konstrukcji naziemnej mogą być obiekty z Kotowa oraz Wszemirowa, przy których stwierdzono negatywy żerdzi będące być może pozostałościami lekkiej konstrukcji szalaszowej lub plecionkowej (por. również odkrycie w Berlinie-Marzahn⁷). Wydaje się, że przeciw wagą do tej argumentacji miało być wskazanie przez Autora przykładów domostw zrębowych z zagłębieniami przypieczowymi ze stanowisk w Fedorovo i Cępa na Zakarpaciu, które miały potwierdzić zastosowanie tej konstrukcji w przypadku omawianego zespołu obiektów⁸. Tymczasem wartości poznawczej wymienionych źródeł jako materiału dowodowego w omawianej kwestii nie można jednak przeceniać, głównie ze względu na: a) zbyt dalekie związki przestrzenne; b) odmienność formalną większości jam odbiegających pod tym względem od obiektów z terenu Nizy Polskiego oraz c) brak pozostałości konstrukcji zrębowej stwierdzonej *in situ*.

Obiekty odkryte w Kotowie oraz Wszemirowie miały według mnie istotny walor poznawczy, bowiem nie tylko informują o zastosowanej konstrukcji budowlanej, ale również pozwalają przypuszczać, że owalne obiekty nie musiały stanowić niewielkich zagłębień w obrębie dużo większych budynków naziemnych, ale że ściany domostw mogły być usytuowane w niewielkim oddaleniu od krawędzi zagłębienia, a powierzchnia jam odpowiadała lub była niewiele mniejsza od rozmiarów partii naziemnej budynku. Podobną sytuację obserwujemy również w przypadku całego zespołu obiektów ziemnych o konstrukcji słupowej usytuowanej na zewnątrz zagłębienia. Stąd też chyba jedynie za nieporozumienie należy uznać stwierdzenie Autora, jakoby starał się udowodnić, że omawiane jamy „stanowią właściwe półziemianki”. W świetle dotychczasowej wiedzy na temat budownictwa wczesnośredniowiecznego można – na podstawie różnic w usytuowaniu relikwii

⁷ B. Fischer, E. Kirsch 1983, s. 150.

⁸ V. G. Kotihoroško 1977, s. 81-102.

ścian w stosunku do krawędzi zagłębienia – wyróżnić co najmniej dwie podstawowe grupy obiektów wziemnych, tzn. a) o ścianach drewnianych szalujących krawędzie zagłębienia, np. klasyczne półziemianki kwadratowe, oraz b) o ścianach przebiegających w pewnym oddaleniu od zarysu jamy. W drugim przypadku powierzchnia przyziemi jam, z oczywistych względów, nie może być bezkrytycznie uznana za jedyną powierzchnię użytkową, gdyż wyznaczał ją dopiero zasięg konstrukcji naziemnej. Teoretycznie można zaś założyć, że w zależności od rozmiarów samej jamy oddalenie ścian od jej krawędzi było znacznie zróżnicowane, ale w każdym przypadku całkowita powierzchnia domostwa nie mogła być mniejsza niż minimum służące do normalnego funkcjonowania w nim człowieka.

Znaczącą przesłanką do wnioskowania na temat rekonstrukcji omawianych obiektów z obszaru Nizy Polskiego miała być analiza zabudowy najstarszych grodów, będących wyrazem postępującej stabilizacji osadniczej. Reprezentowana ona była – w świetle dotychczasowej bazy źródłowej – przez wziemne oraz naziemne budownictwo o konstrukcji słupowej. W związku z czym wyraziłem przypuszczenie, które nie straciło siły dowodowej, że budownictwo osad otwartych nie mogło być trwalsze pod względem konstrukcyjnym od obiektów potwierdzonych dla najstarszych grodów na Nizy Polskim. Autor, niestety, przeinaczył sens mojej wypowiedzi, przypisując mi użycie argumentu „że budownictwo w obrębie grodów powinno być trwalsze niż w obrębie osad otwartych”. Dalsza kontrargumentacja Z. Kobylińskiego, zarzucającego mi uznanie budownictwa plecionkowego jako nietrwałe, a które w świetle materiałów porównawczych było dodatkowo wzmacniane przez obmazywanie gliną, niestety nic nie wnosi do omawianego zagadnienia.

Dość istotną kwestią, którą Autor poruszył, jest zagadnienie rodzaju osadnictwa na początku wczesnego średniowiecza. Abstrahując w tym miejscu od nieściśłości, którą znajdujemy w dyskrypcji Z. Kobylińskiego treści mojej wypowiedzi, trzeba jednak wyrazić zdziwienie, że Autor stara się uogólnić problem w gruncie rzeczy nie tak oczywisty, formułując sąd, „że wiele osad ze starszych faz wczesnego średniowiecza współwystępowało z grodami”, co „przeczy tezie o częstym zmienianiu miejsca zamieszkania”. Niestety, założenie to nie może odnosić się do początków wczesnego średniowiecza (VI wiek), dla których – w zależności od regionu – osadnictwo tego typu jest słabo potwierdzone lub nie zostało w ogóle udokumentowane. W tym czasie natomiast mamy do czynienia przede wszystkim – co może być jednym z przejawów destabilizacji osadniczej – z formą osadnictwa otwartego, charakteryzującego się na większych obszarach Nizy Polskiego omawianą kategorią obiektów.

Dość dużo miejsca zajmują Z. Kobylińskiemu interesujące uwagi dotyczące procesu źródłotwórczego, który doprowadził do ukształtowania się obiektu osadniczego. W treści swej nie są one jednak sprzeczne z założeniem, że pierwotna destrukcja antropogeniczna omawianych obiektów teoretycznie przebiegała z większym nasileniem w budynkach naziemnych, zasadniczo użytkowanych na poziomie gruntu, niż w obiektach zagłębionych, w przypadku których mechaniczny proces niszczenia ścian musiał być przez użytkowników w pewnym stopniu kontrolowany. Należy jednak przyznać, że dla omawianej problematyki fakt ten nie ma przeważnie większego znaczenia dowodowego, gdyż z reguły nie dysponujemy kryteriami pozwalającymi na określenie rodzaju i stopnia pierwotnego przekształcenia formy obiektów.

Na marginesie polemiki Autor porusza kwestię występowania kwadratowej półziemianki, która rozprzestrzeniła się w Europie Środkowej razem z migracją plemion słowiańskich w VI wieku. Wprawdzie poglądy na ten temat przedstawiłem w innym miejscu, ale chciałbym się tutaj ustosunkować do niektórych wypowiedzi Autora w tej kwestii⁹. Wbrew jego przekonaniu, w przypadku kwadratowej półziemianki – mimo że stanowi ona genetycznie jednorodny zespół obiektów – zauważalne jest duże zróżnicowanie dotyczące zarówno formy, konstrukcji, jak i wymiarów. Zbudowane były one bowiem w konstrukcji zrębowej lub słupowej. Ich powierzchnia użytkowa wynosiła około 10-16 m², ale spotykane są również obiekty o innych parametrach. Stopień ich zagłębienia był także zróżnicowany i wynosił na terenie Słowiańszczyzny Zachodniej

⁹ W. Chudziak 1989.

około 30-50 cm, natomiast na obszarze Europy Wschodniej często powyżej 0,5 m. Poświadczenie tego typu obiektów bez urządzeń ogrzewczych może świadczyć również o zróżnicowaniu funkcjonalnym omawianych obiektów, reprezentujących tę samą ideę budowlaną. Stąd też – o ile można byłoby się zgodzić z Autorem, że brak jest wystarczających przesłanek do uwzględnienia w tej grupie niektórych obiektów z Szelig, to w przypadku półziemianek z Nowin na Kujawach fakt ten raczej nie może budzić wątpliwości, Tym bardziej, że na terenie dorzecza środkowej Wisły obiekty tego typu znane są jeszcze z innych stanowisk datowanych na VI-VII wiek (Szarlej, Wyszogród, Żmijewo).

Stwierdzenie współwystępowania kwadratowych półziemianek z owalnymi obiektami w obrębie dość zwartej obszar dorzecza środkowej Wisły, co według Autora nakazuje dużą ostrożność w stosunku do poglądu, że owalne jamy stanowią podstawową formę budownictwa mieszkalnego w VI-VII wieku, może raczej wskazywać na przenikanie elementów kultury materialnej będących efektem terytorialnych przesunięć ich nosicieli lub (i) kulturowego ich oddziaływania na tym terenie. W świetle dotychczasowych badań, prowadzonych systematycznie na wielu stanowiskach Niżu Polskiego (np. Dziedzice, Dębczyno, Bruszczewo), trudny do zakwestionowania jest chyba pogląd o dość ograniczonym przestrzennie zasięgu występowania kwadratowej półziemianki, przynajmniej u progu wczesnego średniowiecza.

Na zakończenie wyrazić można nadzieję, że nie tylko przyrost pełnowartościowych źródeł, ale przede wszystkim dyskusja teoretyczna związana z problematyką wczesnośredniowiecznego budownictwa pozwoli zweryfikować dotychczasowe poglądy w tym zakresie. Potrzebę taką widzi Z. Kobyliński, co stwarza możliwość uogólnień źródłoznawczych oraz dalszych badań nad tym zagadnieniem.

LITERATURA

- Chudziak W. 1988, *W kwestii budownictwa Słowian na Niżu Polskim w VI-VII wieku*, Arch. Polski 33, s. 193-203.
- , 1989, *Z problematyki wczesnośredniowiecznego budownictwa w dorzeczu środkowej Wisły*, Spraw. Arch. 41, s. 327-332.
- , (w druku), *Kilka uwag o wczesnośredniowiecznym budownictwie na ziemiach polskich (na marginesie pracy Z. Kobylińskiego „Struktury osadnicze na ziemiach polskich u schyłku starożytności i w początkach wczesnego średniowiecza”)*, Acta Universitatis Nicolai Copernici.
- Fischer B., Kirsch E. 1983, *Die frühslawische Siedlung Berlin-Marzahn*, Veröffentlichungen des Museums für Ur- und Frühgeschichte Potsdam 17, s. 147-164.
- Kobyliński Z. 1988a, *Struktury osadnicze na ziemiach polskich u schyłku starożytności i w początkach wczesnego średniowiecza*, Wrocław.
- , 1988b, *Konstrukcje, destrukcje i rekonstrukcje: w sprawie budownictwa starszych faz wczesnego średniowiecza na ziemiach polskich*, Arch. Polski 33, s. 204-210.
- Kotihoroško V. G. 1977, *Novye dannye k izučeniju drevnej istorii slavjan Zakarpat'ja*, Slovenska Archeológia, 25, s. 81-102.
- Legowicz J. 1981, *Tradycja, dziedzictwo i spadek w historii pokoleń*, Studia Filozoficzne, s. 7-8.
- Strzałko J., Henneberg M., Piontek J. 1980, *Populacje ludzkie jako systemy biologiczne*, Warszawa.
- Żak J. 1985, *O kontynuacji/dyskontynuacji społecznej na ziemiach wiślańsko-odrzańskich w V/VI w.*, Folia Praehistorica Posnaniensia 1, s. 85-108.

Jacek Banaszkiewicz, *Podanie o Popielu i Piaście. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, PWN, Warszawa 1986, ss. 205, indeks.

Jak napisał K. Potkański (1898) – „Podania i mity stoją u wrót każdej historii. Wierzone w nie dawniej, odrzucono potem: teraz nie bez zastrzeżeń przyjmują je uczeni”. Stwierdzenie to znakomicie charakteryzuje sposób podejścia do rodzimych legend związanych z początkami państwa i społeczeństwa polskiego, a przekazanych przez kroniki Anonima Galla i Wincentego Kadłubka. Obecnie uwagę historyków przyciągają nie tylko ukryte pod powłoką „bajeczności” fakty historyczne, lecz także – a nawet przede wszystkim – badania formacji kulturowej, w której powstawały legendy oraz ich późniejsze zniekształcenia. Wyjątkowość podania o Popielu i Piaście (s. 5), jak też wcześniejsze studia J. Banaszkiewicza nad okresem plemiennym w przekazach kronikarskich, skłoniły go do podjęcia wszechstronnej analizy przekazu.

W pierwszym z sześciu rozdziałów, z jakich składa się omawiana książka, dokonał autor instruktywnej oceny badań nad podaniem o Popielu i Piaście – najstarszym przekazem tradycji dynastycznej. Zainteresowanie swe skupił on nie tylko na przedstawieniu reprezentatywnych poglądów, lecz na sposobie badań tradycji. Tak w dawniejszej, jak i nowszej historiografii obserwujemy tendencję do „zamknięcia legendy w obrębie historii”, co przejawiało się w ustalaniu zawartych w podaniu faktów historycznych. Konsekwencją był nie tylko impas w dalszych badaniach, lecz także pozostawienie poza zainteresowaniem historyków „studiów nad typem i strukturą Piastowskiej fabuły, jej analogii i programem ideowym” (s. 9). Stąd założenie autora, by badania rozpocząć od analizy przekazu literackiego fabuły, a następnie przejść do próby powiązania go z wydarzeniami historycznymi (s. 11-12). Pozwala to nie tylko na wzbogacenie naszej wiedzy o epoce, której legenda dotyczy, lecz także poznanie elementów tworzących wczesnośredniowieczną tradycję dynastyczną, stanowiącą „ustrukturalizowany zapis zespołu idei, którego zasadę wykładu (porządku) należy rozpoznać” (s. 14). Ocena podania o Popielu i Piaście zgodnie z powyższymi kryteriami pozwoliła autorowi na stwierdzenie, że reprezentuje ono szczególnie typ tradycji dynastycznej, wynikający z rozbudowanej warstwy informacyjnej, w której ważne miejsce zajmuje ideologia i symbolika władzy monarszej (s. 18).

W rozszyfrowaniu znaków-symboli podania pomagają przede wszystkim prace G. Dumézila i M. Eliade, do których autor bardzo często się odwołuje. Pozwala to rozpatrzyć losy bohatera legendy pod kątem pełnionych przez niego trzech ważnych społecznych funkcji – sakralnej (królewsko-kapitańskiej), wojskowej i alimentacyjnej, związanej z zapewnieniem pożywienia – *rex orator, ballator i arator*.

Zasadniczym tematem analizowanych przez autora legend dynastycznych (s. 25-39) są okoliczności i sposób osiągnięcia władzy królewskiej oraz ukazanie uprzywilejowanej, wybranej roli bohatera przekazu. W konkluzji J. Banaszkiewicz zwraca uwagę, że funkcja pierwsza często wiąże się, a niekiedy zostaje zdominowana przez trzecią. W praktyce prowadzi to do wzbogacenia przekazu o osoby, zajęcia czy też konkretne narzędzia (pług, motyka) związane z wytwarzaniem lub zapewnieniem żywności.

Związek władzy monarszej z zapewnieniem dostatecznej ilości pożywienia występuje również w legendzie o Piaście, w scenie ukazującej przyrost jada i napoju proporcjonalnie do ich konsumpcji. Moc sacrum zaś symbolizują dwaj tajemniczy przybysze, biorący udział w uczcie. Związek z trzecią funkcją podkreśla wzmiankowane parokrotnie przez Galla zajęcie Piasta, jakim była orka, a także osoba żony gospodarza, Rzepki, personifikująca podstawową roślinę jadalną – rzepę. Mariaż Piasta z Rzepką symbolizuje pomyślność i dostatek, przeniesione następnie na ich potomków. Postacie te, jak zauważa autor, zarówno imieniem, jak i pełnioną funkcją w pełni realizują koncepcję mitu (s. 75).

Z przytoczonych w kolejnym, czwartym rozdziale przykładów wynika, że zasada trójdzielnosci społecznej stanowi podstawę, na której w kronikach wczesnego średniowiecza oparte zostały

opowieści o początkach ludów, państw i instytucji społecznych. Zasada ta odnosi się również do porządku kosmiczno-boskiego (s. 93-94).

Analizując tradycję dynastyczną u Galla, autor podkreśla jej podział na dwie grupy, analogicznie do zamieszczonego na s. 93 schematu ilustrującego wywody G. Schüttego i A. Christensena. Pierwszą grupę tworzą Siemowit, Lestek i Siemomysł. Nie jest to układ przypadkowy, stąd domysł autora o łączącym te trzy postacie związku braterskim. Schemat trzech braci odzwierciedla również poszczególne etapy (fazy) formowania się państwa i społeczeństwa.

Wysoko ocenia J. Banaszkiewicz postać ojca Piasta – Chościska (poprawna forma Kosisko), który „łączy i ucieleśnia w sobie dwie myśli: królewskość dynastii i jej trzeciofunkcyjny znak powodzenia”. Niewykluczone, konkluduje autor, że pierwotna nazwa dynastii wywodziła się od przydomka „Chościsko” (s. 123) i dopiero pod wpływem treści ideowych chrześcijaństwa stara symbolika uległa zatarciu, ustępując miejsca nowej (s. 124).

W podaniu o Piaście ważne miejsce zajmuje motyw obcych przybyszy, gości, pod postaciami których występują bogowie bądź ich wysłannicy. Jest to, jak wykazał autor, schemat ideowy wszystkich prawie podań dynastycznych (s. 135 i n.) nieodmiennie wskazujący na predestynację bohaterów przekazu do godności królewskiej, otrzymanej „z łaski Bożej”.

Przedstawiając początki Piastów i okoliczności objęcia przez nich władzy, Gall wykorzystał nie tylko obce motywy i wzory, lecz również elementy rodzime, które uprzystępniały całą treść i symbolikę królewskiego majestatu (s. 152-155). W opowieści kronikarza nie ma znaczenia fakt, że władcy przed Mieszklem I byli poganami, ważniejsza była chęć przystąpienia do nowej wiary. W ten sposób początki kariery dynastii książęcego oracza zostały połączone z ideologią chrześcijańską.

Analiza podania o zagładzie Popiela stanowi treść ostatniego z rozdziałów książki J. Banaszkiewicza (s. 156-194). Stan badań oraz lapidarność przekazu czynią otwartym problem, czy opowieść o Popiele zaczynała przekazywać się w sposób tradycyjny, czy też należy traktować ją rozłącznie. Jako hipotezę roboczą wysunął autor domysł o jej związku z tradycją dynastyczną. Opowiada się również za wywodem „mysiej sagi” z miejscowej tradycji, pomimo zadziwiająco zbieżnych elementów z jej europejskimi odpowiednikami (s. 192-193). Wbrew autorytatywnym wypowiedziom H. Łowmiańskiego (w: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. 1, Poznań 1962, s. 114-115; tenże, *Początki Polski*, t. 5, Warszawa 1973, s. 460) nie jest możliwe przypisanie legendy do jednego miejsca, gdyż fabuła „szuka sobie właściwej scenarii, by zdomowić się w niej na krócej lub na stałe” (s. 193). Analogicznie, pod postacią zagryzionego przez myszy, nie musi kryć się autentyczna osoba. Analizując powyższy fragment przekazu Galla, z uwzględnieniem szerokiego tła porównawczego, w rodzaju kary i stosowanych przez Popiela środków zapobiegawczych, dostrzega autor związek z zasadą trójdzielności społecznej, co ilustruje zamieszczona na s. 186 tabela (zob. także s. 189-190). Mówiąc inaczej, pomiędzy zasadą „potrójnej śmierci” a mysimi sagami istnieją daleko idące podobieństwa. Najważniejsze bodaj jest przedstawienie postaci złego władcy, tyrana i okrutnika jako przeciwieństwa jego następców. Hipotezą do końca nie udowodnioną pozostaje domysł o przewrocie, który wyniósł Piastów do godności rządzących. Bardziej prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że posiadający od dawna władzę ród, szukał odpowiedniego dla jej początków wyjaśnienia (s. 194).

Dzięki zastosowaniu przez J. Banaszkiewicza osiągnięć współczesnej humanistyki, tylekroć interpretowany i oceniany przekaz ujawnił nowe treści, I choć nie wszystkie poruszone przez autora zagadnienia pozostają wyjaśnione (należą do nich: przypuszczenie o więzi braterskiej Siemowita, Lestka i Siemomyśla, rodzime pochodzenie legendy o Popiele czy wymykający się spod wczesnodynastycznych tradycji wątek jego zagłady) stanowią one jednak interesującą propozycję badawczą, która skłania do dyskusji. W tym też – obok wskazania na podobieństwa zachodzące pomiędzy Gallowym przekazem o Popiele i Piaście a wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi – tkwi jej największy walor.

В[ладимур] Д[авидович] Баран, *Пражская культура Поднестровья (По материалам поселений у с. Рашков)*, Киев 1988, ss. 160 z 47 rys. i kilkoma tabelami w tekście oraz LXIII tablicami poza nim.

Praca wybitnego archeologa-mediewisty z Instytutu Archeologii Ukraińskiej Akademii Nauk W. D. Barana o tytule podanym w nagłówku obejmuje, oprócz źródłowego załącznika (s. 83-121), przypisów (s. 122-125), wstępu (s. 3-4), zakończenia (s. 80-82), spisu skrótów oraz treści, pięć rozdziałów. Są to: I – Historia badania, topografia i kulturowe usytuowanie osiedla (s. 5-24), II – Chronologia i periodyzacja osiedla (s. 25-32), III – Wygląd słowiańskiego siola wczesnego średniowiecza (s. 33-47), IV – Gospodarka i społeczna struktura osiedla (s. 48-55) i V – Pozycja osiedla w pobliżu siola Raszków wśród innych współczesnych zabytków i problem pochodzenia kultury praskiej (s. 56-79).

We wstępie W. Baran stwierdza, że „słowiańskie wczesnośredniowieczne zabytki (s. 3) średniego i górnego Podniestrza odnoszą się do kultury praskiej. Reprezentują one w tym regionie dziesiątki osiedli, a także oddzielne cmentarzyska. Wiele z nich rozkopano w znacznej mierze”. Daje też ogólny zasięg kultury praskiej. Zajmowała ona – według Niego – obszar położony od środkowego Dniepru, Prypeci i Nadprucia na wschodzie do ujść Dunaju i Łaby na południowym zachodzie.

Badania przeprowadzono w latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych głównie pod kierunkiem W. Barana w pobliżu wsi Raszków. Leży ona nad Dniestrem w rejonie chotomskim w oblasti czerniowickiej. W odległości około 300 m na północ od zabudowań wsi natrafiono na stanowiska archeologiczne, które pozwoliły na wydzielenie osiedli Raszków I, II i III. Dwa ostatnie są przedmiotem omawianej książki.

Raszków II i III są w części synchroniczne. Nie da się zaprzeczyć, że szczególnie ważne rezultaty uzyskano na stanowisku Raszków III, które udało się rozkopać niemal w całości, poza kilkoma obiektami zniszczonymi. Zastosowanie nowoczesnych metod badawczych – stratygraficznej, planigraficznej oraz wykorzystanie wielu innych dyscyplin, m.in. archeomagnetycznych, ale także paleobotaniki, zoologii i metaloznawstwa pozwalało wnikać, choć nie zawsze rozstrzygnąć, z czego Autor zdaje sobie doskonale sprawę, gdyż w książce swej to niejednokrotnie zaznacza, w wiele podstawowych zagadnień odnoszących się do początków wczesnośredniowiecznego osadnictwa słowiańskiego, zwłaszcza nad Dniestrem.

Zbadane również w latach siedemdziesiątych stanowisko Raszków I, położone nad Dniestrem około 1000 m od Raszkowa III, przyniosło zabytki z końca VII-IX w. typu Łuki Rajkowieckiej.

Na stanowisku Raszków III na pierwszej terasie zalewowej odkryto około 100 półziemiankowych domostw, 53 jamy gospodarcze i 2 także budowle naziemne. Zgodzić się więc trzeba z W. Baranem że jest to największe dotąd zbadane słowiańskie osiedle z początku wczesnego średniowiecza. Już na marginesie przy tym przypomnieć trzeba, że w jednym z obiektów natrafiono na resztki szkieletu ludzkiego, pierwszego nie przepalonego na stosie, typu ogólnie określanego mianem europejskiego, przypominającego mieszkańca Wołynia. Wskazuje to na znaczenie samego odkrycia, a także publikacji dającej jego obszerną analizę, interpretację oraz przynoszącej zestaw źródeł i rekonstrukcje samych domostw i całego osiedla.

Do udanej części tej książki zaliczyłbym także wnikliwą analizę zarówno samych budowli, struktury przestrzennej osiedla, jak też jego inwentarza ruchomego, w tym również ceramiki. W zakresie naczyń glinianych W. Baran przeprowadził ciekawy ich podział na typy i podtypy. W tej materii najwięcej dyskusji wywołała chyba kwestia relacji między znaleziskami z Raszkowa a ceramiką kultury czerniachowskiej. Zainteresowanie wzbudzi niewątpliwie bardzo ciekawie zarysowany problem naczyń glinianych wykonanych przy użyciu koła garncarskiego o cechach sprymityzowanych, jak sądzi Autor w stosunku do okresu późnorzymskiego, które przetrwać miały w Raszkowie do VI w.

Wtrączę tu od razu, że do dziś pokaźna grupa archeologów jest zdania, że upadek elementów czerniachowskich nad Dniestrem nastąpił najpóźniej u schyłku IV w. Jej poglądy, łącznie z przedstawieniem własnego stanowiska, zebrał J. Werner¹. Stwierdził on m.in.: „Przedstawiciele kultury czerniachowskiej Besarabii i Mołdawii wywedrowali już w tym okresie po upadku państwa Ermanaricha w ucieczce na zachód do państwa rzymskiego. Brak nad Prutem i Dniestrem archeologicznie poświadczonej ciągłości osadniczej, która by z czasów kultury czerniachowskiej sięgała do V wieku. Dopiero przywędrowanie nowej ludności romańskiego i słowiańskiego języka, później zmieszanej z elementami koczowniczymi, stworzyło w tym kraju podstawy dla ludnościowej struktury średniowiecza”².

Dalsza uwaga odnosi się do sprawy ogólniejszej, czy istotnie fakty stwierdzone nad Dniestrem można obejmować wspólnym mianem kultury praskiej. Mnie się wydaje, że mowa być może raczej o kulturze dniestrzańsko-prutkiego kulturowego masywu praskopodobnego. Zapewne zostanie to wyjaśnione po rozkopaniu większej liczby dużych osiedli tego zespołu także w zachodniej części jego występowania.

Analiza ceramiki z Raszkowa, łącznie z oceną archeomagnetyczną (choć szkoda, że brak wzmianki o zabytkach, które były jej podstawą) dla pierwszego i trzeciego horyzontu Raszków III, dała podstawę do wydzielenia przez W. Barana trzech poziomów chronologicznych. Pierwszy miał obejmować 2. połowę V do pocz. VI w., drugi – VI wiek (bez wyników archeomagnetycznych) i trzeci – VII wiek. Osiedle to ciągnęło się wzdłuż Dniestru na długości ok. 500 m, podobnie jak Raszków II. Udało się dalej stwierdzić, że w każdym z nich egzystowało jednocześnie od 21 do 35 domostw w osiedlu. W ciągu swego istnienia w miarę upływu lat zwiększała się liczba domostw w osiedlu. Trafnie zauważa Autor, że we wszystkich tych okresach zgromadzenie skupiało się w granicach 2 do 8 domostw, z którymi były również związane urzędzenia gospodarce (m.in. jamy). Zmieniała się też liczba stojących od nich w pewnym oddaleniu chat indywidualnych. Zgodzić się też wypada z W. Baranem, że odkrycia z Raszkowa III wskazały, iż nieaktualny stał się pogląd, jakoby dla początku wczesnego średniowiecza były charakterystyczne wyłącznie osiedla małe względnie domostwa usytuowane z dala jedne od drugich.

Opierając się na materiałach osadniczych, Autor wyciąga bardzo ostrożnie wnioski natury demograficznej. Z uwagi na zróżnicowaną wielkość domostw (średnio 6 do 12 m², ale są i takie, co nie przekraczające 4-5,5 m²) przyjmuje różną liczbę mieszkańców przypadającą na każdy budynek. Uważa, że w pierwszym chronologicznym poziomie w 21 domostwach mogło żyć 105 osób (s. 55), w drugim w 23 półziemiankach bytowało 92-115 osób, a w trzecim w 35 chatach około 140-175 osób. Przyrost wynosiłby zatem ok. 48-60 osób. Przy czym sądzi, że ten wzrost mógł być wynikiem zamieszkania w Raszkanie III jakiejś grupy ludności z zewnątrz.

Odnośnie do struktury społecznej uważa, że Raszków III reprezentuje typ osiedla, którego mieszkańcy w VI i VII w. zaczęli przechodzić od rodowej do sąsiedzkiej wspólnoty. „Duże patriarchalne rodziny – pisze W. Baran (s. 91) – występują w związku sąsiedzkim, chociaż jeszcze zachowały się ślady ustroju rodowej wspólnoty. Takiej socjalnej strukturze odpowiadają znaki dualizmu – występowanie wspólnej i indywidualnej własności”. Osobiście wypowiadałbym się ostrożniej w tej materii. Zgodne ze sobą współżycie konserwatywnie nastawionej grupy ludności z przedstawicielami nowych prądów społecznych mogłoby wskazywać, że proces ten rozpoczął się dużo wcześniej. Interesować nas w tym przypadku powinno danie odpowiedzi na pytanie, jaką siłą gospodarczą, ale także społeczną reprezentowali przedstawiciele tych dwóch różnych nurtów rozwojowych wspomnianych grup socjalnych? Będzie to jednak możliwe po przeprowadzaniu dalszych badań. W każdym razie zagadnienie to nie przedstawia się w tej chwili klarownie.

¹ J. Werner, *Danceney und Brangstrup-Untersuchungen zur Černjachov Kultur zwischen Seeth und Dnestr und zu den >Reichtumszentren< auf Fünen*, Bonner Jahrbücher, 188, 1988, s. 241-286.

² J. Werner, op.cit., s. 285.

Jako bardzo cenne, gdyż wspierające się na obserwacjach archeologicznych, uznać należy dywagacje W. Barana na temat architektury półziemianek oraz usytuowania w nich pieca (lub w kilku przypadkach dwóch).

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż wszystkie budowle mieszkalne posiadały piece, a więc gotowano w nich indywidualnie. Piece były umieszczone w różnych punktach przy ścianach i nieco inaczej skonstruowane. Autor stwierdza dalej, że podstawowy trzon konstrukcji, przy wgłębieniu w ziemię przeciętnie o ok. 60 cm, zbudowany był z drewna. Stosowano przy tym głównie technikę zrębową, choć nie brak przykładów używania techniki sumikowo-łatkowej. Podłogi były wykonane m.in. z drewna i kamienia.

Praktycznie tylko w jednej chacie stwierdzono jej spalenie, choć ślady popiołów mogą wskazywać, że pożarów było więcej. Upadek osady nie nastąpił na skutek kataklizmu. Niewiele znalezionych ruchomości W. Baran tłumaczy planowym opuszczeniem osiedla.

Na podstawie znalezisk sądzi się, że rolnictwo było typu żarowego i przenośnego. Wysiewano żyto, pszenicę, proso i jęczmień. Uprawiano groch, konopie i len. Żywiono się w równym procencie mięsem bydła i świnii, w mniejszym stopniu owcy lub kozy, a raczej sporadycznie konia. Zajmowano się zapewne rybołówstwem, łowiectwem, zbieractwem i bartnictwem. Znaleziono dowody metalurgii żelaznej oraz tkactwa. Może na miejscu wyrabiano przedmioty z żelaza, kości, rogu, a najpewniej z drewna i gliny. Są to oczywiście tylko przykłady.

Znajdowano także informacje świadczące o wymianie rozmaitych ludów z mieszkańcami Raskowa III.

W rozdziale piątym zaprezentowano szeroką gamę odkryć dokonanych w ostatnich latach m.in. na Ukrainie, które wydatnie wzbogaciły możliwości w zakresie poznania rozwoju kultury Słowian na początku wczesnego średniowiecza. Wiele tu myśli trafnych, ale jak w tego rodzaju pracach bywa, także dyskusyjnych.

Zgodzić się więc trzeba z opinią (s. 78), że „Wszystko to [W. Baran dokonał wcześniej analizy wielu znalezisk i opinii] prowadzi do ważnego i pryncypialnego wyводу o samoistnym rozwoju tych grup zabytków niezależnie od przesunięć na zachód słowiańskiego osadnictwa z międzyrzecza Dniepru i górnej Wisły, i na odwrót. Ani górnodnieprzańskie zabytki typu kijowskiego (J. Werner, K. Godłowski), ani przeworskie (J. P. Rusanowa) same w sobie nie mogły stać się zaczynem praskich starożytności. Próby wykazania rozprzestrzeniania się już całkowicie ukształtowanej wczesnośredniowiecznej kultury słowiańskiej na zachód, w międzyrzecze Wisły i Dniepru, nie potwierdzają w świetle nowych odkryć źródła archeologiczne”. Zaraz po tym wywodzie autor pisze: „Dziś można stwierdzić obecność najwcześniejszych, w przybliżeniu datowanych kompleksów kultury praskiej jedynie w ograniczonym regionie górnego i średniego Dniestru i w górnym dorzeczu Prutu. W rzeczywistości kompleksy tych zabytków z V w. n.e. określają początek powstania kultury praskiej. Tutaj wiążą się one niewątpliwie, typologicznie z kompleksami końcowego etapu czerniachowskich osad (Teremcy, Sokoł, Rohizna i in.). Przypuszczam, że procesy przemian, występujące w budownictwie mieszkalnym na późnoczerniachowskich osiedlach Naddniestrza, związane są w jakiejś mierze z oddziaływaniem kultury kijowskiej, o czym świadczy pojawienie się niektórych form naczyń ręcznie lepionych, bliskich ceramice typu kijowskiego”.

Podobną wymowę, choć może przesadzam, o czym niżej, mają słowa W. Barana w samym zakończeniu książki (s. 81), które pozwałam sobie zacytować w wolnym przekładzie: „Materiały osiedli roszkowskich, szczególnie kompleksy pierwszego chronologicznego okresu, dopełniają dane na temat kształtowania się kultury praskiej. Występowanie na nich domostw jednego typu i jam gospodarczych, ceramiki lepionej na kole, a także form ręcznie lepionych garnków i misek, wykonanych według wzorów ceramiki wykonanej na kole garncarskim, wyraźnie świadczy o tym, że jakaś część osadnictwa późnorzymskiej epoki międzyrzecza Dniepru i Dniestru brała udział w procesie kształtowania się wczesnośredniowiecznych kultur słowiańskich. Przede wszystkim była to słowiańska ludność górnego i średniego Naddniestrza, wchodząca w skład wieloetnicznej kultury

czerniachowskiej, która pozostawiła zabytki typu Teremcy. Dla omawianego regionu charakterystyczne jest przejmowanie tych cech kultury materialnej, które typowe są dla substratowego zaludnienia pierwszej połowy I tys. n.e., obejmującego zabytki grupy wołyńsko-podolskiej okresu wczesnorzymskiego, integrujące elementy grupy zarubinieckiej i grupy południowo-wschodniej kultury przeworskiej. Do tego należy dodać, że właśnie na terytorium górnego Nadprucia, średniego i górnego Naddniestrza, gdzie odkryto zabytki kultury praskiej, przez lingwistów stwierdzona została archaiczna słowiańska hydronimia”.

Być może zresztą, że W. Baran zbyt w swym ujęciu sprawę uogólnił. Ze zdania końcowego bowiem wynika, że koncepcja Jego odnosi się wyłącznie do wschodniej części masywu słowiańskiego, lokowanego przez Niego między Wisłą a Dnieprem (etapu Łuki Rajkowieckiej z VIII-X w.). Jeżeli tak, to można się zgodzić z Autorem, jeżeli nie, to trudno podtrzymać Jego stanowisko. Ostatnie dwa etapy formowania się Słowian najprawdopodobniej miały miejsce początkowo między Notecią a środkowym Dnieprem, zaś później między Odrą a środkowym Dnieprem.

Dodam wreszcie, że do zalet omawianej pracy zaliczyć należy fakt, że Autorowi ponownie udało się wykazać, iż kultura Słowian na początku wczesnego średniowiecza była bogatsza i bardziej rozwinięta, aniżeli próbuje się to sugerować w różnych pracach. Na tej przesłance można budować opinię, że była ona wtedy wynikiem dłuższego procesu, który zachodził w różnym otoczeniu etnokulturowym.

Na koniec jedna drobna, ale ważna uwaga. Dotyczy ona spraw terminologicznych. Odnoszę wrażenie, choć może się mylę, że W. Baran dopiero w trakcie druku przeprowadził nad wyraz ważną zmianę w używanym przez siebie nazewnictwie. Otóż, zamiast stosowania mylącego i błędnego terminu „kultura wczesnosłowiańska” i temu podobnych, przyjął określenie właściwe: „kultura Słowian we wczesnym średniowieczu”. Wszędzie jednak nazwy tej nie wprowadził. Na przykład na s. 33 tytuł rozdziału III brzmi: „Wygląd słowiańskiej osady z wczesnego średniowiecza”. Na tej samej zaś stronie w tekście: „o rozplanowaniu wczesnosłowiańskich osiedli”.

Do watorów książki, oprócz sformułowań dających impuls do dalszych dyskusji na temat problemu formowania się praskiego kompleksu kulturowego oraz jego treści kulturowych, zaliczyć wypada dobrą prezentację źródeł uzyskanych podczas wykopalisk na stanowiskach Raszków II i III wraz z odpowiednią dokumentacją. Szkoda jedynie, że mało czytelne są fotografie, ale za to nie można winić Autora.

W moim wystąpieniu na plenarnym posiedzeniu X Międzynarodowego Kongresu Słowistów zwracałem już uwagę, że obecnie trudno wyciągać zbyt daleko idące wnioski z różnic w znaleziskach we wschodniej i zachodniej (tj. na zachód od Odry) strefie masywu słowiańskiego na początku wczesnego średniowiecza. Musimy bowiem brać pod uwagę sytuację, jaka panowała np. w Naddniestrzu jeszcze kilkanaście lat temu. Ostrożność w tym względzie nakazuje także okoliczność, że z VII w. niewiele posiadamy jako tako rozpoznanych słowiańskich stanowisk osadniczych. Myślę oczywiście o całych kompleksach osadniczych, a nie o znaleziskach powierzchniowych. Można więc być pewnym, że przyszłość przyniesie zupełnie inny obraz sytuacji od dziś rozpoznanego.

Sądzę, że jednym z dyskusyjnych ważkich problemów, do których jeszcze w zakończeniu pozwalam sobie wrócić, jest – i słusznie – kwestia formowania się kultur archeologicznych. Kultura ludów bardziej rozwiniętych zawsze składa się z elementów rodzimych i przyswojonych z zewnątrz. Dlatego z większą uwagą traktować musimy obraz danej kultury. Umiejętność absorpcji nie jest oznaką niskiego poziomu własnej kultury. Odwrotnie, wskazuje, że osiągnęła ona takie stadium, że nie ze szkodą, ale z korzyścią dla własnego rozwoju może przejąć różne cechy kulturowe z zewnątrz. W dyskusjach nad etnogenezą i topogenezą Słowian ten aspekt poziomu kultury Słowian z początków wczesnego średniowiecza należy uwzględnić w szerszym niż dotąd stopniu.

Z przyczyn wyżej podanych wdzięczni jesteśmy prof. W. D. Baranowi za udostępnienie nam tej niezwykle cennej publikacji.

Lubomír E. Havlík, *Geneze feudální společnosti a státu ve slovenském prostředí*, Praha 1987, ss. 171.

Československo-sovětský institut ČSAV wydał wymienioną w tytule książkę jako druk wewnętrzny w nakładzie 200 egzemplarzy.

Praca, oprócz wstępu, obejmuje następujące rozdziały: I. Etnogeneza Słowian – historyczny proces zmian formacji (s. 10-34); II. Przejście od rodowo-plemiennej społeczności do klasowej, od wojennej demokracji do państwa (s. 35-42); III. Historia pojęcia genezy feudalizmu i państwowości w historiografii wschodniej, południowo-wschodniej i środkowej Europy (s. 43-94); IV. Teoretyczne zagadnienia genezy feudalizmu i jego wczesnych faz (s. 75-82); V. Początki wczesnej feudalnej społeczności i państwa w środowisku słowiańskim (s. 83-91); VI. Charakterystyczne znamiona wczesnofeudalnych państw słowiańskich (s. 92-106). Dalsze strony obejmują przypisy i streszczenie w języku angielskim.

Myślę, że podane wyżej tytuły rozdziałów stanowią wystarczającą legitymację dla potrzeb zaznajomienia się z tym studium slawistów, zajmujących się różnymi działami tej nauki. W pracy znajdujemy nie tylko rejestrację starych poglądów, ale także własne propozycje jej Autora. Na podkreślenie zasługuje dobra orientacja Lubomira E. Havlíka w różnojęzycznej, w tym także polskiej, literaturze przedmiotu.

W. H.

Gerard Labuda, *Rzekome drugie imię Mieszka I w Kronice Anonima Galla*, [w:] *Munera philologica et historica Mariano Plezia oblata*, opr. zbior., Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 95-107.

W swym wywodzie G. Labuda podjął od dawna dyskutowane w polskiej i obcej literaturze przedmiotu zagadnienie ilości imion, jakie miał nosić Mieszko I. Nie wykluczano przy tym, że mógł nawet posiadać trzy imiona: 1) narodzinowe, 2) postrzyżynowe i 3) otrzymane na chrzcie.

W związku z powyższym, G. Labuda ustosunkowuje się wpierrw do różnych w brzmieniu rękopisów tekstów kroniki Anonima Galla, a mianowicie Zamoyskich i tzw. heilsberskiego. Interesujący Go fragment w rękopisie z b. Biblioteki Zamoyskich w Warszawie brzmi: „Hic autem Samimizl magnum et memorandum Meschonem progenuit, qui primus nomine vocatus alio, VII annis a nativitate cecus fuit”. Natomiast w rękopisie tzw. „qui primus vocatus nomine illo”.

Pierwsze sformułowanie dało asumpt dużej grupie uczonych do twierdzenia, że Mieszko I zrazu zwany był innym imieniem (przy czym słowo *alio* tłumaczono także jako obcym), a łącznie z interpretacją regestu *Dagome iudex* dawało niektórym historykom przesłankę do twierdzenia, że tym obcym było imię normańskie: *Dagon*. Inni badacze uważali, że pod mianem *Dagome/ne* kryje się słowo: *Dagobert* (np. H. Łowmiański i J. Otrębski).

Po wnikliwej analizie argumentacji przytaczanej przez różnych uczonych G. Labuda przychyła się do opinii J. Dowiata i M. Plezia, że wiarygodniejsze dane przynosi wersja heilsberska i zgodnie z nią odpowiedni passus należy tłumaczyć: „który jako pierwszy [sc. w dynastii] wołany był tym imieniem”.

„Za całkowicie chybione – pisze G. Labuda (s. 105) – uznać trzeba przypuszczenia, jakoby pod imieniem Mieszka ukrywało się chrzestne Misach, jak sądził W. Semkowicz, lub Michał, jak twierdził J. Dowiat. Te wszystkie pomysły można między bajki włożyć. To samo wypadnie jednak również powiedzieć o hipotezie Otrębskiego i Łowmiańskiego, jakoby kronika Anonima Galla

potwierdzała fakt posiadania przez Mieszka I jakiegoś drugiego imienia chrześcijańskiego. Tego szczegółu, o ile faktycznie tak było, tradycja dworska nie zachowała w pamięci”.

Trafnie dalej uważa nasz badacz, że jedynym oparciem dla opinii o drugim imieniu Mieszka I może być słowo *Dagome/ne* ze wspomnianego wyżej rejestru. Analizując jednak całość dotychczasowej argumentacji G. Labuda dochodzi do wniosku, pokrywającego się ze stanowiskiem O. Balzera, że słowo to stanowi zniekształcenie imienia Mieszko. Zgodzić się bowiem wypada z naszym uczonym, że słowo *Dagome* jako domyślne imię Mieszka I występuje w źródłach zaledwie ten jeden raz. We wszystkich innych przypadkach i źródłach różnorakiej proweniencji występuje on pod imieniem Mieszka, pod którym był znany w krajach europejskich. Przekonuje też opinia, że przecież w tymże samym regeście (B. Kürbis w opr. zbior. *Początki państwa polskiego*, t. I, Poznań 1962, s. 395) występuje pod wspomnianym imieniem jeden z jego synów („filii eorum Misica et Lambertus”). Było więc to imię używane przez dwór książęcy także w praktyce międzynarodowej.

W aktualnym stanie badań zgodzić się należy z konkluzją G. Labudy (s. 107): „Jeżeli nie pojawią się jakieś nowe dane, najbardziej uzasadnione wydaje się mniemanie, że pierwszy władca nosił tylko jedno imię: Mieszko, co słusznie z samych zapisów rękopiśmiennych wydedukował Marian Plezia”.

W. H.

Christian Lübke, *Regesten zur Geschichte der Slaven an Elbe und Oder (von Jahr 900 an)*. (Giessener Abhandlungen zur Agrar- und Wirtschaftsforschung des europäischen Ostens, Bd. 131, 133, 134, 152, 157), In Kommission bei Duncker u. Humboldt Berlin/West.

Teil I. Verzeichnis der Literatur und Quellensigel, mit einem Vorwort von Herbert Ludat, 1984.

Teil II. Regesten 900-983, 1985.

Teil III. Regesten 983-1013, 1986.

Teil IV. Regesten 1013-1057, 1987.

Teil V. Index der Teile II-IV, 1988.

Historia tego odłamu Słowian zachodnich, który w połowie pierwszego tysiąclecia n.e. zajął obszar między Łabą i Odrą, aby kształtować jego losy aż do końca XII wieku, od dawna interesowała badaczy. Zainteresowanie to wzrosło po ostatniej wojnie w wyniku powstania tu odrębnego państwa niemieckiego, które, sięgając swoimi korzeniami daleko wstecz, nie mogło nie dostrzec wkładu dawnych słowiańskich mieszkańców do gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju. Uwaga nauki niemieckiej spłotła się z wysiłkami nauki krajów słowiańskich, która dzieje Połabian musiała traktować jako integralną część historii całej Słowiańszczyzny. Wyrazem wspólnych zainteresowań są wydawnictwa zbiorowe typu słownikowego, po stronie polskiej zwłaszcza *Słownik starożytności słowiańskich*, a po stronie niemieckiej wielkie zamierzenie pt. *Glossar zur frühmittelalterlichen Geschichte in östlichen Europa*, które mając na uwadze także cały słowiański obszar wschodniej i środkowej Europy musiały uwzględnić w szerokim zakresie również Połabszczyznę. Obok nich ukazały się dzieła o charakterze syntetycznym i liczne monografie oraz prace zbiorowe, zawierające referaty wygłaszane na specjalistycznych sesjach naukowych. Nie mamy tu potrzeby wymieniać chociażby najważniejszych z nich, niemal pełną ich bibliografię zestawiał autor omawianego wydawnictwa w jego pierwszym tomie, który ukazał się w 1984 roku, a jeżeli idzie o sesje naukowe, to wyliczył je inspirator wydawnictwa, prof. Herbert Ludat w *Przedmowie* do książki.

Zarówno owe publikacje, jak i sesje wyjaśniły wiele z nie rozwiązanych dawniej problemów historii Połabii, ale wiele czeka nadal na rozwiązanie, a nawet najnowsze propozycje nie są wolne od wątpliwości i zastrzeżeń. Toteż kontrowersje utrzymują się, dyskusje trwają i nie ulega wątpliwości potrzeba kontynuowania poszukiwań.

Wymaga to jednak rozszerzenia źródłowych podstaw badań i opracowania jakby przewodnika po morzu prac i poglądów, wyrastających z interpretacji konkretnych informacji źródeł. Tego zadania podjął się autor *Regestów do dziejów Słowian połabskich*, Christian Lübke, który zestawiając źródłowe informacje odnoszące się do faktów szczegółowych, wskazał jednocześnie autorów i prace, w których informacje te zostały poddane analizie i gdzie zaproponowano rozwiązania. W ten sposób powstało 747 regestów, w których wykorzystano wszystkie znane źródła: kroniki, roczniki, dokumenty, nekrologi, żywoty świętych. W sumie książka umożliwia szybką orientację w źródłach i daje niezbędną ilość najważniejszych wskazówek historiograficznych. Całość uzupełnia zestawienie obszernej bibliografii (tom I) i indeksów osób i miejscowości (tom V). Dodajmy pomysłową konstrukcję każdego regestu. Każdy z nich składa się z czterech części. Pierwsza to właściwy regest, streszczenie jednej czy kilku informacji źródłowych, druga wymienia wykorzystane źródła, trzecia wskazuje na najważniejszą literaturę, w której analizuje się informacje o danym fakcie, czwarta to krótkie ujęcie, w przekonaniu Autora, stanu badań nad faktem.

Tak pomyślana i niezwykle rzetelnie wykonana praca jest dziełem ogromnie użytecznym, można nawet powiedzieć, że obecnie dla badacza niezbędnym. Na dobro Autora trzeba też zapisać, że właściwy regest (streszczenie) wiernie oddaje główną treść informacji źródeł, co oczywiście wynika z faktu, że autor sam jest doświadczonym i kompetentnym badaczem problemów połabskich. Inna rzecz, że łatwiej jest dokonywać streszczenia jednej tylko informacji, nierównie trudniej – większej ich ilości.

Zarówno autor *Przedmowy*, profesor Ludat, jak i autor regestów ujawnili dalsze plany uzupełnienia wydawnictwa o dwa okresy, jeden do IX wieku, drugi – od 1057 roku do końca XII wieku. Rok 1057 nie stanowi rzeczywiście jakiejś zasadniczej cezury. Należy mieć nadzieję na szybką realizację tych planów.

Przechodząc do niektórych uwag, jakie się nasuwają, i postulatów, wyrazić należy najpierw przekonanie, że same regesty, streszczające różne informacje źródłowe o danym fakcie, sporządzane przez Autora w języku niemieckim, nie dają takich szans przeprowadzenia ich analizy, jak przytoczenie dosłownego wyjątku w języku oryginału, tj. po łacinie. Odwołajmy się bowiem do przykładu. Tak więc w regeście odnoszącym się do wyprawy Ottona III wraz z posiłkami Mieszka I pod Brennę-Brandenburg w 991 roku podano, że wojsko „belagert und erobert die Brandenburg” (tom III, nr 261, s. 76). Tymczasem stanowiące podstawę regestu roczniki hildesheimskie wyraziły to słowami: „obsedit et vicit”, co oznacza tylko, że wojsko cesarskie oblegało gród i zwyciężyło przeciwnika. Nie jest to jednak równoznaczne ze zdobyciem grodu. Autora (i nie tylko jego) sugerował następny regest, sporządzony z dokumentu wystawionego przez cesarza „in der Brandenburg” (nr 262, s. 77). Nie usuwa on jednak wątpliwości. Dokument wystawiony był bowiem 9 września, a już 18 tego miesiąca cesarz był w Merseburgu. Musiał zatem od razu po zajęciu Brenny opuścić ją i udać się do Niemiec, gdy przecież jego obecność w zdobytym grodzie była konieczna. Co więcej, zaraz po rzekomym zdobyciu grodu został on opanowany przez Lutyków i Kizona (nr 266, s. 83), co znaczyłoby, że cesarz, organizując dużą ekspedycję i ściągając na nią sprzymierzeńców, nie zrobił następnie nic dla jego utrzymania, nie zostawił tam nawet najwidoczniej własnej załogi. Wszystko to przemawia za tym, że Brenna wcale nie została wtedy zdobyta i gdyby Autor zacytował tu tekst łaciński, a nie dał tylko niemieckiego streszczenia, czytelnik sam doszedłby do takiego wniosku.

Powyższy przykład pozwalałby na jeszcze jeden wniosek. Autor ujął kilka niezależnych od siebie informacji źródłowych w jednym krótkim regeście, może jednak lepiej byłoby podać najważniejsze z nich w brzmieniu oryginalnym. Chodzi zwłaszcza o informacje rocznikarskie, z których niemal każda zawiera pewne własne elementy, których nie ma w pozostałych rocznikach.

Chodzi np. o fakty takie, jak ten, czy Mieszko I spotykał się rzeczywiście z cesarzem Ottonem w Kwedlinburgu w 986 roku czy nie. I nie chodzi tu o rzecz błażą, ale o to, czy wymagający dworskiego ceremoniału akt hołdu księcia polskiego mógł być dokonany w innych, „polowych” warunkach.

Zapewne realizacja tego postulatu mogłaby doprowadzić do nadmiernego obciążenia tekstu i całego wydawnictwa. Aby do tego nie dopuścić, konieczne byłoby skrócenie jednej z czterech części każdego rejestru. Na pytanie, której, skłonni jesteśmy odpowiedzieć, że części czwartej, poświęconej zreferowaniu ostatniego stanu badań. Łatwo zauważyć, że autor pomija tu koncepcje i poglądy, które mu nie odpowiadają i jako ostatni stan badań podaje swoje własne lub te, które zyskały jego uznanie. Tak jest np. z koncepcją, ostatnio bardzo mocno bronioną przez H. Ludata, wedle której wywodząca się od księcia Dragowita z czasów Karola Wielkiego dynastia hawelańska (stodorańska), rezydująca w Brennie, trwała nieprzerwanie aż do końca X wieku, a nawet dalej w głąb XII stulecia. Jej przedstawicielem miał być w X wieku książę Tęgomir i jego synowie, Dobromir i Przybysław. Pierwszy z nich to ojciec Emnildy, żony Bolesława Chrobrego, drugi to mąż Matyldy, córki margrabiego saskiej marchii północnej, Dietricha von Haldensleben. Wedle autora zwłaszcza w latach 985 – 987 i na progu następnego dziesięciolecia „solte die Herrschaft dieses Paares [tj. Matyldy i Przybysława] in der Brandenburg gesichert sein” (T. II, nr 261, s. 77). Pogląd ten ma poważne podstawy, ale przyjmowany przez samego Ludata i skupioną przy nim grupę historyków jest przez wielu badawczy odrzucany. Przedstawiając go w rejestrach, Autor sugeruje czytelnikowi, że jest on lepiej niż inne uzasadniony. Może więc należałoby przedstawić, w wielkim oczywiście skrócie, główne i zwłaszcza przeciwstawne stanowiska, nie rozbudowując nadmiernie podzielanego przez autora poglądu.

Kończąc, pragniemy raz jeszcze podkreślić praktyczną wartość *Regestów* Christiana Lübkego dla badań nad dziejami Słowiańszczyzny połabskiej, jak również dla dziejów krajów sąsiednich, w tym przede wszystkim Polski, dla której istnienie niepodległych połabskich organizmów politycznych było w X i XI wieku warunkiem uformowania się w trwałą organizm państwowy i narodowy. Nie ulega też wątpliwości, że polityka pierwszych Piastów wobec krajów połabskich nie była przez historyków doceniana w takim zakresie, na jaki z pewnością zasługuje. Ukazanie się *Regestów* Christiana Lübkego stwarza nowy, ważny impuls dla wzrostu zainteresowań tą częścią Słowiańszczyzny, stając się jednocześnie kolejnym ogniwem w długim łańcuchu naukowym dokonań ich autora.

Kazimierz Myśliński

Rašo Rašev, Stanislav Stanilov, *Starobalgarskoto ukrepeno selište pri s. Chuma, razgradski okrąg*, Rozkopki i proučvanija XVII, Sofija 1987, ss. 191.

W 1987 r. w serii Rozkopki i proučvanija t. XVII, wydawanej przez Archeologiczny Instytut i Muzeum Bułgarskiej Akademii Nauk, ukazała się monografia grodziska w m. Chuma, w okręgu Razgrad, w północno-wschodniej Bułgarii, autorstwa R. Raševa i St. Stanilova. Uzupełnieniem jej jest aneks zatytułowany *Domašnite i divite životni ot srednovekovnoto ukrepeno selište kraj s. Chuma, rozgradski okrąg*, pióra Lazara Ninova.

Pozycja ta zasługuje na uwagę zarówno ze względu na prezentowane wyniki badań na wymienionym grodzisku, jak i na sposób publikacji, będący nowością w bułgarskiej literaturze dotyczącej wczesnego średniowiecza. Mimo stosunkowo ograniczonego zakresu badań praca przynosi istotne informacje na temat prowincjonalnych grodów z czasów I państwa bułgarskiego, a sposób prezentacji wyników i ich analiza zasługują na wysoką ocenę.

Monografia składa się z 5 treściwych rozdziałów, poprzedzonych wstępem i zamkniętym zakończeniem. Załączono też dwa streszczenia w języku rosyjskim i niemieckim oraz wspomniany wyżej aneks również zaopatrzone w streszczenia. Po przedstawieniu we wstępie zespołu osadniczego, w skład którego wchodzi grodzisko, jego usytuowania i programu oraz zakresu badań wykopaliskowych, ograniczonych z powodu przekazania funduszy na inny program badawczy, w następnych rozdziałach autorzy omawiają kolejno: system umocnień grodu, zabudowę wnętrza, cmentarzysko, następnie przeprowadzają analizę zabytków ruchomych, oddzielnie ceramiki i pozostałych kategorii znalezisk, a w zakończeniu znajdujemy podsumowanie wyników i próbe określenia charakteru i roli badanego stanowiska.

Grodzisko w m. Chuma należy do niezbyt rozległych obiektów o zarysie pięciobocznym i powierzchni 3,06 ha. Usytuowane jest na skłonie wyższej terasy wznoszącej się nad doliną potoku. W niewielkiej odległości od grodziska stwierdzono ślady rozległej osady, którą można wstępnie datować na VIII-XI w. oraz cmentarzyska szkieletowego zapewne z tego samego czasu. Samo grodzisko było bronione rozbudowanym systemem umocnień. Od północy i północnego wschodu zachowała się podwójna linia umocnień przedzielonych fosą, z pozostałych trzech stron otacza gród pojedynczy wał. Wykopy przecięły umocnienia w trzech miejscach. We wnętrzu zdołano przebadać niezbyt wielką powierzchnię, pozwoliło to jednak na orientację w charakterze zabudowy grodu.

Fortyfikacje grodu zostały opisane i przeanalizowane w rozdziale 1. Jak wspomniano, długość profilu obronnego była zróżnicowana. Od strony najłatwiej dostępnej składały się nań dwie linie wałów przedzielonych fosą. Wał wewnętrzny był czymś w rodzaju pseudomuru, czymś pośrednim między wałem z licem kamiennym a właściwym murem kamiennym. Posadowiono go na poziomie gruntu, bez fundamentu. Sposób wznoszenia tej konstrukcji był następujący – układano po obu stronach lico kamienne wiązane gliną, a środek wypełniano gliną z rumoszem kamiennym. Dolna część tego muru była umocniona od wewnątrz, a być może (jakby to wynikało z zamieszczonych w pracy przekrojów) i od zewnątrz niskim nasypem. Szerokość „muru” wynosiła 2 – 2,2 m. Między owym „murem” a fosą znajdowała się odsadzka o szerokości od 3,7 do 6 m. Szerokość fosy sięgała 6,2 – 8 m, a jej przekrój był schodkowy, z wyodrębnionym rowem na dnie, głębokość całkowita sięgała 2,2 m. Zewnętrzny pas umocnień miał podobny charakter jak wewnętrzny, był jednak gorzej zachowany. Szerokość jego wynosiła 2 m, a szerokość całego profilu obronnego 19 – 21 m. Odsłonięto też dodatkowe elementy umocnień, wiążący się z jednym z bocznych wejść (sądząc z zamieszczonego planu, mogło być kilka wejść do grodu), a mianowicie pełny płytowy fundament bastionu o zarysie kwadratu o szerokości ściany 4,5 m, który został przystawiony do muru (nie jest z nim powiązany). Zdaniem Autora nie była to wieża pusta w środku, lecz masywny bastion.

System obronny grodu w Chumie daje wyobrażenie o różnorodności rozwiązań konstrukcyjnych w działalności fortyfikacyjnej I państwa bułgarskiego. Autor przytacza różne analogie do tego systemu umocnień, widząc w nim zarazem, jak najśluszej, przykład adaptacji do antycznej tradycji fortyfikacyjnej. Mur kamienny został tu zastosowany w prymitywnej technice, podobnie system wież powiązanych z linią muru, naśladowany w postaci prymitywnego bastionu.

W następnym rozdziale znajdujemy publikację i analizę budowli mieszkalnych grodziska w Chumie. Za niewątpliwą nowość w opracowaniu tego typu należy uznać nie tylko opis poszczególnych obiektów, ale i zamieszczoną na końcu pełną dokumentację rysunkową w postaci planów i przekrojów poszczególnych domostw wraz z ich inwentarzem (zabytkami ruchomymi znalezionymi we wnętrzu). Podkreślić warto odejście od rozpowszechnionej praktyki w publikacjach bułgarskich zamieszczania jedynie fotografii zabytków. W pracy znajdujemy bowiem zarówno dokumentację fotograficzną, zwłaszcza poszczególnych obiektów, ale także fragmenty umocnień (nieszczerze jakoś zdjęć nie jest już winą autorów), natomiast wszystkie znaleziska ruchome ilustrowane są dobrymi rycinami.

Zabudowę wnętrza rozpoznano przede wszystkim w wykopie usytuowanym prawie pośrodku grodziska. Budowle mieszkalne odsłonięto też w 2 wykopach przecinających wały obronne. Ogółem przebadano 36 budowli mieszkalnych. Stwierdzono dość znaczne zagęszczenie zabudowy po środku

grodu, w paru przypadkach również nawarstwianie się obiektów mieszkalnych. Odkryte domostwa należą z jednym wyjątkiem do zagłębionych w ziemi, autor nie wyklucza jednak obecności domostw naziemnych, które pozostawiły niej regularne i dające się zinterpretować ślady. Jedynie w jednym przypadku udało się zidentyfikować niewątpliwie pozostałości budynku naziemnego. Domostwa typu ziemianek lub półziemianek były zagłębione w ziemi od 0,5 do 1,5 m, kształt ich był najczęściej prostokątny, rzadziej nieregularny lub kwadratowy, wymiary od 6 do 20 m², najczęściej 7 do 15 m². Jako urządzenia ogrzewcze służyły piece kamienne, niekiedy zagłębione w stosunku do poziomu podłogi, paleniska, bądź najczęściej spotykane piece wyżłobione w ścianie domostwa. Uzupełnieniem niektórych urządzeń ogrzewczych były prażnice umieszczane w jamie przypiecowej, czasami też w innej partii domostwa. W kilku domostwach znajdowały się jamy-piwniczki. W większości obiektów odkryto ślady słupów od 1 do 8, a w jednym przypadku 11, co wskazuje na znaczną różnorodność rozwiązań konstrukcyjnych, które Autor szeroko analizuje z przytoczeniem rozmaitych analogii. Interesujące jest stwierdzenie wypłykania się domostw (płytsze w górnym poziomie), co pokrywałoby się z obserwacjami poczynionymi na grodzisku w Styrmen. Za relatywnie młodsze zostały też uznane piece wydrążone w ścianie budynków.

Ze względu na niewielki stosunkowo zakres badań trudno było uchwycić wyraźniejsze reguły rozplanowania zabudowy. Z uwagi na to, iż domostwa usytuowane przy wałach są młodsze, można sądzić, że pierwotnie wokół umocnień był pas nie zabudowany. We wnętrzu trudno dopatrzeć się bardziej regularnego układu zabudowań, tylko w jednym przypadku stwierdzono usytuowanie kilku budynków wokół pustego placu.

W bardzo krótkim rozdziale trzecim znajdujemy informacje n.t. cmentarzyska przylegającego do grodziska od południowego zachodu. Niestety, teren cmentarzyska został zabudowany, zdołano przebadać jedynie 4 groby. W zwykłych jamach ziemnych szkielety spoczywały na grzbiecie, głową na zachód, z rękoma na klatce piersiowej, bez wyposażenia. Brak danych na temat chronologii cmentarzyska, autorzy przypuszczają jednak, iż było ono współczesne osadzie przyrodowej. Jeden grób, nieregularny, został odkryty też na grodzisku, wkopany był w wał.

Dwa następne rozdziały poświęcone są analizie zabytków ruchomych. Analizując ceramikę Autor wykorzystał klasyfikację L. Dončovej-Petkovej, stwierdzając ogromną przewagę (93,5%) ceramiki kuchennej, a w grupie stołowej – przewagę ceramiki siwej, czernionej i wygładzanej nad pozostałymi b. nielicznymi kategoriami ceramiki polewanej, angobowanej i fragmentami amfor. Wykorzystano też mikroelementy morfologiczne (ukształtowanie krawędzi i zestawy ornamentu), próbując wyróżnić elementy bardziej archaiczne i młodsze. Ogólnie cały zestaw ceramiczny mieści się w czasie pomiędzy połową IX a pocz. XI w. Próba jednak rozwarstwienia ceramiki według poziomów (były to jednak poziomy wyróżniane mechanicznie!) i zespołów z poszczególnych obiektów nie przyniosła, zdaniem Autora, pozytywnych rezultatów, aczkolwiek wskazuje na pewne tendencje w tym zakresie. Wydaje się, że odniesienie całego zespołu ceramicznego z grodziska ogólnie do 2 poł. IX i X w. zgodne jest z dotychczasowym stanem wiedzy na ten temat. Poza jednak bardzo nielicznymi fragmentami kotłów, brak jest w tym zespole materiałów wiążących się dowodnie z XI w., dlatego też górna granica wydaje się dyskusyjna.

Zestaw zabytków ruchomych pozaceramicznych jest niezbyt urozmaicony w porównaniu z innymi stanowiskami bułgarskimi tego okresu. Należy się zgodzić z supozycją autorów, iż gród w Chumie został przez mieszkańców opuszczony, a nie uległ jakiejś gwałtownej katastrofie. Wśród znalezisk zwraca uwagę szereg narzędzi, w tym służących do uprawy roli (2 radlice, fragment sierpa), jak i rzemieślniczych, przede wszystkim kowalskich – przecinaki, przebijaki. Elementy uzbrojenia reprezentowane są przez 12 grotów strzał typów rozpowszechnionych w Europie wschodniej i popularnych też w Bułgarii, ułamane ostrze włóczni bądź miecza lub szabli oraz należąca do wyjątkowych znalezisk płytka żelazna z pancerza płytkowego. Z powyższymi znaleziskami wiążą się też funkcjonalnie ozdoby pasa (2 sztuki) oraz sprzączka brązowa. Zupełnie skromnie reprezentowane są ozdoby kobiece (3 kolczyki), zwracają uwagę natomiast takie znaleziska, jak stylus żelazny, krzyżyk płaski z uszkiem do zawieszania oraz wisiorek-pięczęć

z wyobrażeniem ptaka. Niezbyt liczne znaleziska o podobnym charakterze tłumaczone są w literaturze dwojako: bądź jako amulety, bądź też jako pieczęcie urzędników państwowych. Autor opowiada się za tą ostatnią atrybucją, powołując się na analogie bizantyjskie. Zestaw znalezisk ruchomych uzupełniają drobne przedmioty użytku codziennego, okucia wiader, żarna, kamienie szlifierskie, kości do gry itp. znaleziska.

Ogólnie można stwierdzić, iż w porównaniu z pochodzącym z tegoż samego czasu grodziskiem w Styrmen, a nawet z osadą w m. Garvan, zestaw zabytków zarówno ilościowo, jak i jakościowo jest skromniejszy, co ogranicza możliwości interpretacyjne.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na obszerny ekskurs poświęcony znakom na ceramice, zarówno na dnach naczyń, jak i na ściankach, z próbą wyjaśnienia ich semantyki oraz powiązań genetycznych.

W podsumowaniu znajdujemy ogólne uwagi na temat chronologii i charakteru grodu w Chumie. Autorzy ustalają dość szerokie ramy chronologiczne od początku X do połowy XI w., zastrzegając jednak, iż jest to ustalenie prowizoryczne, wymagające sprawdzenia w przyszłych badaniach. Wskazują na zajęcia rolnicze mieszkańców grodu, o czym mają świadczyć znaleziska narzędzi, zwłaszcza radlic. W innym miejscu wskazywałam na odmienną możliwość interpretacji takich znalezisk¹. Przy okazji omawiania radlic w rozdziale 5 znajdujemy też uwagi na temat genyzy danego typu radlic z wyodrębnionym trójkątnym ostrzem i tuleją (typ A, wg Henninga), który autor tego rozdziału skłonny jest wywodzić z lemieszów późnorzymskich, bałkańskich. Warto tu zwrócić uwagę na szczegółowe opracowanie narzędzi rolniczych w pracy J. Henninga², z którego wynika, iż narzędzia tego typu rozpowszechniają się na Bałkanach dopiero we wczesnym średniowieczu. Na s. 71 znajdujemy też twierdzenie, iż brak narzędzi żelaznych typu okuć radel u Słowian w początkach wczesnego średniowiecza wiąże się z powszechną u nich gospodarką wypaleniskową. Znajdujemy tu powtórzenie rozpowszechnionej w literaturze, bardzo jednak uproszczonej, teorii dotyczącej gospodarki starożytnej, m.in. u Słowian, która nie odpowiada już nowszemu stanowi wiedzy na ten temat³. Warto też przypomnieć, iż w innych strefach krajoobrazowych orna uprawa roli mogła być stosowana przy użyciu radel z drewnianymi radlicami⁴.

Interesujące dane przyniosła analiza paleozoologiczna, w wyniku której stwierdzono wśród szczątków kostnych przewagę ilościową bydła nad swinia i owcą (kozą), a w wyniku obliczeń indywidualów – krowa ustępuje niewiele świni, przy dość wysokiej reprezentacji owcy/kozy. Autorzy wskazują na istnienie w pobliżu lasów dębowych, stwarzających dogodne warunki do chowu świń. Stwierdzono także w niewielkim zakresie konsumpcję mięsa końskiego. Zróżnicowana gatunkowo dziczyzna stanowiła niewielkie procentowo uzupełnienie pozostałości paleozoologicznych. Istotna jest obserwacja, iż bydło z Chumy charakteryzuje się większymi rozmiarami niż współczesne mu bydło z Europy Środkowej.

Wspomniane wyżej narzędzia kowalskie oraz znaleziska wyplawków i żużli wskazują na uprawianie w grodzie kowalstwa; autorzy przypuszczają też, że istniało tu miejscowe garncarstwo. Zwracają uwagę na brak monet oraz nikłą obecność przedmiotów o charakterze luksusowym. Powstanie grodu skłonni są wiązać z miejscową warstwą feudalną, która w obliczu zagrożenia wznosiła grody. Wydaje się, iż taka interpretacja jest zbyt uproszczona i nie oddaje chyba istoty ówczesnych stosunków. Widzielibyśmy raczej w grodach budowanych w końcu IX i w pocz. X w.

¹ Por. Z. Kurnatowska, *Gród z czasów pierwszego państwa bułgarskiego IX/X – X/XI (Faza II)* [w:] *Styrmen nad Jantrą (Bułgaria). Badania archeologiczne w latach 1961-1964 i 1967-1968*, red. W. Hensel, Wrocław 1980, s. 154.

² J. Henning, *Südosteuropa zwischen Antike und Mittelalter*, Schriften zur Ur- und Frühgeschichte 42, Berlin 1987, s. 49 n.

³ Por. np. J. Henning, op.cit., s. 102 i tam cytowana literatura.

⁴ Zob. na ten temat Z. Kurnatowska, *Uwagi na temat agrotechniki słowiańskiej w drugiej połowie I tysiąclecia n.e.*, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, seria archeologiczna 25, 1978.

ośrodki zarządu terytorialnego I państwa bułgarskiego, podobnie jak to miało miejsce w innych państwach ówczesnej Europy Środkowej. Poparciem takiej interpretacji mógłby się stać kapitalny zabytek – opisany powyżej wisiorok-pieczczę, słusznie chyba uznany za autorów za pieczęć urzędnika państwowego, a także nieliczne wprawdzie, lecz dość wymowne znaleziska wiążące się z uzbrojeniem raczej wyższej warstwy społecznej (płytką pancerna, aplikacje – ozdoby pasa uznawane również za oznaki rangi wojskowej). Zatem raczej w kontekście zarządu administracyjnego i wojskowego kraju należałoby rozpatrywać omawiany ośrodek aniżeli w kontekście protomiast (w ujęciu gospodarczym).

W sumie otrzymaliśmy publikację przejrzystą, dobrze ilustrowaną, wnoszącą istotne, nowe elementy do problematyki ośrodków obronnych I państwa bułgarskiego. Można jedynie zauważyć, że autorzy dość beztrzesko posługując się analogiami z terytorium Rumunii przypisywali wszystkie tamtejsze stanowiska kulturze bułgarskiej, co – szczególnie w odniesieniu do osiedla w m. Bucov – uznano przez M. Comsę za charakterystyczne dla kultury starorumuńskiej i różniące się istotnie od wielu stanowisk o cechach bardzo zbliżonych do stanowisk z terenu Bułgarii, musi budzić zdziwienie.

Zofia Kurnatowska

Květa Reichertová, Emilie Bláhová, Vlasta Dvořáková, Václav Huňáček, *Sázava, památník staroslovanské kultury v Čechach*, Praha 1988, ss. 456, ilustracji (także barwnych) w tekście 114, a poza tekstem 94. Streszczenia w języku rosyjskim, niemieckim i francuskim.

Problematyka cyrylo-metodejskiej liturgii starosłowiańskiej utrwalonej w zapisie głagolicą nie tylko nie straciła nigdy na aktualności, lecz nadto od czasu do czasu dyskusja na ten temat ulega znacznemu ożywieniu, szczególnie przy okazji uroczystych obchodów jubileuszu 1100-lecia państwa wielkomorawskiego i misji braci soluńskich, 1300-lecia państwa bułgarskiego, czy 1000-lecia chrztu Polski oraz Rusi Kijowskiej. Kolejną okazję stanowi publikacja książki dr Květy Reichertovéj i in. na temat sławnej Sazawy czeskiej pod Pragą, gdzie w pustelni św. Prokopa autorka odkopła urodziwą trzykonchę bizantyjską na planie krzyża greckiego i gdzie po upadku Wielkiej Morawy odżyła w XI wieku cyrylo-metodejska liturgia starosłowiańska pisana głagolicą pod patronatem władców czeskich.

To imponujące dzieło prezentuje się niezwykle okazale, wydrukowane na kredowym papierze, zilustrowane mnóstwem, także barwnych, znakomitych rycin stanowi niedościgły wzór dla naszych publikacji archeologicznych traktujących o architekturze murowanej z minionych epok.

Książka składa się z 15 rozdziałów, z których 9 napisała Květa Reichertová, archeolog zasłużony badaniami najdawniejszej architektury klasztoru św. Prokopa w Sazawie. Autorka przedstawiła rezultaty swych interesujących badań dziejów klasztoru sazawskiego w bardzo szerokim kontekście historycznym zarówno wydarzeń politycznych, jak i historii Kościoła oraz piśmiennictwa starosłowiańskiego. Obok Květy Reichertovéj – archeologa i historyka sztuki, głos zabrali inni specjaliści, jak Emilia Bláhová paleoslawistka, która zajęła się w 4 rozdziałach piśmiennictwem starosłowiańskim, sięgając do samych jego początków w państwie wielkomorawskim w związku z misją cyrylo-metodejską i powstaniem głagolicy; dalej Vlasta Dvořáková historyk sztuki, która zaprezentowała gotyckie malowidła ścienne klasztoru i wreszcie historyk Václav Huňáček, który przedstawił średniowieczny klasztor na tle ówczesnej historii polityczno-kościelnej.

Dziś Sázawa jest pomnikiem starosłowiańskiej kultury w Czechach. Kiedy po II wojnie światowej zorganizowano na wielką skalę badania państwa wielkomorawskiego i jego starosłowiańskiej kultury, powstała równocześnie potrzeba zbadania kontynuacji starosłowiańskiej tradycji

cyrylo-metodejskiej we wczesnośredniowiecznych Czechach. Spowodowało to zaaranżowanie w imponującej skali w Szawie wykopalisk archeologicznych dotąd tam kontynuowanych.

Prastary klasztor romański gruntownie przebudowany w dobie gotyku i baroku, pozostający w dalszym ciągu we władaniu benedyktynów, uległ w XIX wieku przekształceniu w pałac-zamek wielkiej własności ziemskiej, a po II wojnie światowej przejęty przez czechosłowacką narodową komisję kultury został starannie i troskliwie odrestaurowany przez kompetentne służby konserwatorskie i przekształcony w pomnik kultury starosłowiańskiej w Czechach, mieszczący stałą ekspozycję muzealną poświęconą tej problematyce, plenerowy skansen odkopanej architektury romańskiej i znany poligon intensywnych badań wykopaliskowych relikwów architektonicznych najdawniejszego monasteru św. Prokopa.

Słowiański klasztor benedyktyński w Szawie nad rzeką tegoż imienia w środkowych Czechach powstał w latach trzydziestych XI wieku jako ośrodek liturgii słowiańskiej w państwie Przemysłidów czeskich. Usytuowany przy śladach rozległego grodziska wczesnośredniowiecznego z VIII-X wieku wykształcił się z wcześniejszej, pierwotnej pustelni św. Prokopa, który około roku 1009 rozpoczął życie pustelnicze w jaskini nad rzeką, skupiwszy wokół siebie grupę eremitów, uczniów. Społeczność tych anachoretów przyjęła regułę św. Benedykta i zasiedliła powstały na wzgórzu szawskim w latach 1032-1039 klasztor benedyktyński sownie wyposażony przez księcia czeskiego, a św. Prokop posiadający umiejętność posługiwania się pismem słowiańskim został jego opatem i wznosił pierwszy kościół klasztorny w postaci bazyliki romańskiej pod wezwaniem Bogurodzicy i św. Jana Chrzciciela. To osobliwe wezwanie ma dla nas, Polaków, pełnię wymowy, ponieważ obydwie postacie przywoływane są już w pierwszych wersach naszego najstarszego hymnu narodowego pochodzącego z tych właśnie czasów, słynnej pieśni „Bogurodzica”, umieszczone tam bynajmniej nieprzypadkowo, lecz właśnie na skutek związków z monasterem św. Prokopa w Szawie czeskiej. Św. Prokop kontynuuje w Szawie tradycję cyrylo-metodejską, wielkomorawską, kultywując liturgię starosłowiańską zapisaną głogolicą. Jako opat szawski zmarł w roku 1053. Został pochowany w zbudowanym przez siebie kościele pod wezwaniem Theotokos i św. Jana Baptysty. W rok po śmierci św. Prokopa zapanowała w Kościele schizma wschodnia. Następca Brzetysława na stolcu praskim, Spytigniew II, zwolennik liturgii łacińskiej, usunął w roku 1056 z klasztoru szawskiego mnichów posługujących się językiem starosłowiańskim podczas służby bożej. Wgnani na Węgry, znaleźli schronienie prawdopodobnie w klasztorze bazylikańskim w Wyszegrodzie nad Dunajem, wśród mnichów pochodzących z kijowskiej Ławry Pieczerskiej. Wkrótce, w roku 1061, wrócili do Szawy za przyczyną swego protektora, opiekuna i dobroczyńcy, księcia Wratysława, obdarzonego niebawem przez cesarza Henryka IV koroną królewską. Czeskiego stronnika cesarza spotkała znamienna odmowa ze strony papieża Grzegorza VII, kiedy zwrócił się doń o zgodę na sprawowanie liturgii słowiańskiej w Czechach. Zgodę tę, ale tylko dla samego klasztoru szawskiego, uzyskał później opat szawski Bożeciech, który popadłszy w konflikt z biskupem praskim w związku z koronacją Wratysława II pokajał się przed biskupem, wyrzeźbił z drewna ogromny, naturalnej wielkości krucyfiks i na własnych barkach, pieszo zaniósł papieżowi do Rzymu na grób św. Piotra. Tenże Bożeciech, wielki przyjaciel króla czeskiego, odznaczył się mnóstwem nieprzeciętnych uzdolnień, będąc nie tylko wybitnym rzeźbiarzem w drzewie i kości słoniowej, ale także malarzem-miniaturzystą, a zwłaszcza budowniczym-architektem. On to rozbudował pierwotny klasztor św. Prokopa i powiększył o nowe nawy bazylikę Bogurodzicy i Jana Baptysty poświęconą po przebudowie w roku 1095. Sprawowana w Szawie liturgia starosłowiańska była silnie związana z Kościołem wschodnim już po rozłamie roku 1054, skoro szawski kościół Bożeciecha otrzymał relikwie (obok pięciu braci: Benedykta, Mateusza, Izaaka, Jana i Krystiana zabranych przez Brzetysława z Polski) także braci męczenników ruskich, świętych Borysa i Gleba, zamordowanych w roku 1015 przez ich brata Świętopelka i kanonizowanych w roku 1071. Istnieje domniemanie, że szawscy mnisi słowiańscy właśnie na wygnaniu na Węgrzech otrzymali od kijowskich mnichów bazylikańskich w Wyszegrodzie nad Dunajem relikwie św. św. Borysa i Gleba dla swego macierzystego klasztoru szawskiego.

Natomiast według innego poglądu po śmierci Wratysława I (1092) królowa wdowa Swatawa, po matce (córcie Anny bizantyjskiej) wnuczka św. Włodzimierza, miała w roku 1095 spowodować złożenie relikwii jej dwóch stryjów: św. św. męczenników ruskich Borysa i Gleba przez biskupa praskiego Kosmasa do bocznego ołtarza nowej bazyliki sazawskiej wybudowanej przez opata Bożeciecha.

Urodzony w Płocku polski książę Bolesław Krzywousty, syn Judyty, córki króla czeskiego Wratysława I protektora Sazawy, posiadał bezcenne w średniowieczu relikwie NM Panny i św. Jana Chrzcziciela. Można przypuszczać, że część tych relikwii przeszła w posiadanie Krzywoustego za pośrednictwem jego matki Judyty czeskiej, silnie związanej z Sazawą, kiedy Judyta poślubiona Władysławowi Hermanowi przeniosła się z Czech do Polski i tu w Płocku urodziła Bolesława Krzywoustego. Królowa czeska, podobnie jak jej ojciec, protektor Sazawy, sprzyjała tradycji sazawskiej i zamieszkawszy w Polsce jako żona księcia polskiego w jego płockiej rezydencji mogła tu szerzyć kult patronów sazawskich: Theotokos i Jana Baptisty. Istnieje domniemanie, że wnoszona wtedy katedra nowo powstałego właśnie biskupstwa płockiego miała identyczne wezwanie, jak bazylika sazawska i że w tym ważnym płockim ośrodku polityczno-kulturalnym, słynącym z kultu NM Panny i św. Jana Chrzcziciela, mogła powstać z inspiracji królowej czeskiej i otaczających ją kapelanów przywiezionych z domu pieśń „Bogurodzica”, wymieniająca też św. Jana Chrzcziciela i będąca wprost przeróbką czeskiej pieśni „Hospodine pomiluj ny”.

Należy z satysfakcją odnotować znakomitą orientację Květy Reichertové w skomplikowanych szczegółach koligacji wiążących obydwie dynastie, Piastów i Przemyślidów, i umiejętne wykorzystanie informacji z tego zakresu w celu naświetlenia powiązań czeskiej Sazawy z polskim Płockiem, rezydencją królowej czeskiej Judyty, matki Krzywoustego. Reichertová przypomina, że książę polski Władysław Herman był przez swą siostrę Swatawę, córkę Kazimierza Odnowiciela, szwagrem jej męża, Wratysława II czeskiego i zarazem jego zięciem przez małżeństwo z córką Wratysławową Judytą, która mu urodziła Krzywoustego.

Stąd słusznie Reichertová przypisuje wpływom Judyty czeskiej rezydującej w Płocku powstanie tu świątyni przypominającej charakterem centralnym z niszami absydalnymi tetrakonchę sazawską, choć w rzeczywistości jest trykonchosem z narteksem i dobudowaną później boczną klatką schodową w kształcie okrągłej wieży. Trykoncha płocka jest dość niekształtna, gdyż powstała nie od podstaw na nieskazitelnym, idealnym planie, lecz dzięki przebudowie starego budynku klasztornego, w którym wyburzono część ścian i dostawiono nisze absydalne, konchy.

Po śmierci króla Wratysława I syn jego Brzetysław II, powolny wrogię postawie papieża Grzegorza VII wobec liturgii sprawowanej w języku narodowym, położył kres działalności słowiańskiego klasztoru w Sazawie, wypędził z niego opata i mnichów i zlatynizował społeczność klasztorną i jej służbę bożą w roku 1096. Ta latynizacja staro-cerkiewno-słowiańskiej Sazawy zbiega się ze zwycięstwem pierwszej krucjaty (1099) i powstaniem na Bliskim Wschodzie nowych patriarchatów łacińskich w Antiochii i Jerozolimie.

Uprawiana w klasztorze sazawskim twórczość literacka w języku starosłowiańskim kreowała klasztor ten na sławny ośrodek starosłowiańskiego piśmiennictwa i liturgii słowiańskiej utrwalo-nych w głągolicy.

Karol IV wskrzesił tradycję starosłowiańskiej liturgii pielęgnowaną w XI wieku w Sazawie urządziwszy „nową Sazawę” w centrum praskiego Nowego Miasta w klasztorze na Slovanech, zwanym Emaus, po uzyskaniu zgody na sprawowanie w tymże klasztorze liturgii słowiańskiej wyrażonej w bulli papieskiej z roku 1346. Praskie Emaus jest po Sazawie drugim pomnikiem starosłowiańskiej kultury w Czechach. Zajęte i użytkowane przez Czesosłowacką Akademię Nauk, czeka na podobne jak Sazawa ukazanie i udostępnienie społeczeństwu jako pomnika kultury narodowej.

Badania przeprowadzone na terenie starosłowiańskiego monasteru sazawskiego i udostępnio- ne w recenzowanym – imponującym, wydanym niezwykle starannie i prezentującym się bardzo

efektownie – dzieło, żywo interesują naukę polską z uwagi na bliskie związki problematyki wczesnośredniowiecznej Sazawy ze środowiskiem Polski wczesnopiastowskiej.

Mimo wypędzenia duchowieństwa słowiańskiego z Moraw po śmierci Metodego, liturgia słowiańska mogła się utrzymywać nad Wisłą X wieku. Źródło ruskie, potwierdzające fakt zasięgu misji Metodego na obszar Małopolski, przedstawia konflikt św. Wojciecha z hierarchią wschodniej, obcej, bułgarskiej obediencji na ziemiach polskich. Biskupstwo „bułgarskie” miało powstać w Krakowie przed 972 rokiem, w trzeciej ćwierci X wieku i mogło się utrzymać do 996 roku już po likwidacji patriarchatu bułgarskiego podlegając obediencji Konstantynopola¹. Jego katedrą mógł być kościół św. Michała na Wawelu. Finałem konfliktu Wojciecha z miejscową hierarchią słowiańską, uchylającą się od obediencji wobec niego była interwencja władzy państwowej w osobie Bolesława Chrobrego. Doszło przy tym nawet do egzekucji niektórych biskupów. Wypędzenie z Polski duchowieństwa słowiańskiego zbiega się w czasie z momentem powstania eremu św. Prokopa w Sazawie, stąd słusznie mniema dr Květa Reichertová (s. 225 i 229), że uchodźcy z Polski mogli się ewentualnie schronić nie tylko w bazylijskich klasztorach na Węgrzech, ale także u św. Prokopa w Sazawie czeskiej. Co więcej, Václav Huňáček na s. 296 pisze, że w benedyktyńskim Tyńcu pod Krakowem legat papieski w roku 1095 za sprawowanie liturgii słowiańskiej stracił ze stolca opata miejscowego klasztoru i zastąpił go innym. Stąd Autor słusznie wnioskuje, że Tynec był w tym samym czasie podobnym centrum liturgii słowiańskiej w Polsce, jak Sazawa w Czechach.

Nie udało się dotąd podczas wykopalisk archeologicznych w Sazawie wykryć pozostałości pierwotnego klasztoru, monasteru Prokopowego i jego bazyliki, które zapewne spoczywają ukryte pod zasłaniającym je kościołem barokowym. Natomiast odsłonięto ślady późniejszej przebudowy pierwotnego kościoła Prokopowego pod wezwaniem NMPanny i św. Jana Baptysty, dokonanej przez opata Bożeciecha, następcy zmarłego w roku 1085 opata Imbrama, syna św. Prokopa, wzmiankowanej przez Kosmasa w jego kronice pod rokiem 1095. Odkryte ślady prezentują się w postaci 28-metrowej, kościelnej nawy, o szerokości 9 m i zakończonej wschodnią absydą o sześciometrowej rozpiętości. Květa Reichertová słusznie powołuje się na polską analogię romańskiej katedry gnieźnieńskiej z drugiej połowy XI wieku o identycznych rozmiarach nawy bocznej zakończonej wschodnią absydą (por. też J. Zachwatowicz, *Architektura polska*, Warszawa 1966, ryc. 9 na s. 14).

Prawdziwym jednak ewenementem w badaniach monasteru sazawskiego było odkrycie sławnej dziś tetrakonchy Świętego Krzyża z roku 1070, budowli centralnej na planie kwadratu o bokach zakończonych czterema absydami. To spektakularne odkrycie obiektu architektury bizantyjskiej, charakterystycznego dla południowo-wschodniego obszaru europejskiego, budzi szczerzy podziw czytelnika jako największe osiągnięcie referowanych badań, będąc zarazem kluczowym obiektem recenzowanej książki, a jego staranne, gruntowne i wszechstronne opracowanie przez dr Reichertová zasługuje na pełne uznanie. Źródła inspiracji dla tetrakonch szuka nauka w Europie południowo-wschodniej, sięgając nawet do Kaukazu, Armenii i Gruzji, uwzględniając jednak także Europę zachodnią, Lombardię, południową Francję. Autorka nawiązała pomysłowo do pobytu na wygnaniu na Węgrzech mnichów sazawskich, którzy mogli znaleźć schronienie w sławnym klasztorze wyszegradzkim nad Dunajem u mnichów bazylijskich i zapewne kontaktowali się nad jeziorem Balaton z bazylijskimi eremitami żyjącymi w jaskinach w miejscowości Tihany, skąd już blisko do Székesfehérvár, dawnej Alba Regia, w której pierwszy chrześcijański książę węgierski

¹ H. Łowmiański, *Początki Polski*, tom IV, Warszawa 1970, s. 493-515. Por. jednak krytykę koncepcji Łowmiańskiego w artykułach G. Labudy, *O obrządku słowiańskim w Polsce południowej, czyli Kraków biskupi przed rokiem 1000*, [w:] tegoż, *Studia nad początkami państwa polskiego t. II*, Poznań 1988, s. 83-165, oraz W. Swobody, *Biskupstwo obediencji bułgarskiej i konstantynopolskiej w Krakowie*, Sl. Ant. 31, 1988, s. 55-75 (przypis redakcji).

Gejza (+997) postawił kościół św. Piotra w kształcie właśnie tetrakonchosa. Ów tetrakonchos z Szekesfehévár jest formą swoją najbliższy sazawskiej świątyni tetrakonchoidalnej i według trafnej oceny Květy Reichertové (s. 225) może uchodzić za jej bizantyjski pierwowzór przeszczepiony na Węgry już w X wieku. Autorka wspomina też o dwóch wawelskich tetrakonchach (rotunda św. św. Feliksa i Adaukta i kościół B), starszych od sazawskiej (s. 246). Piękna rekonstrukcja tetrakonchy i bogata dokumentacja fotograficzna obiektu dopełniają gruntowne wywody autorki. Dodać należy, że ten kościół Św. Krzyża, wymieniony w kronice Kosmasa pod rokiem 1070, wypełniały liczne pochówki mnichów sazawskich, że otoczony nekropolą okolicznych osadników mógł mieć w południowo-zachodnim narożniku także wieżę i że tetrakonchos ten mierzy 11,7 x 12,2 m, a wewnętrzna rozpiętość każdej z jego absyd liczy 4 m.

Interesującym odkryciem wykopalisk na terenie klasztoru sazawskiego było również znalezienie glinianego tygla z topionym szkłem i leżących obok paleniska produkcyjnego żużlu szklarskiego, co odpowiada źródłowej wzmiance rocznika Mnicha sazawskiego o artystycznych umiejętnościach miejscowego opata Reginharda wytwarzającego w klasztorze sazawskim szklaną mozaikę pod koniec XII wieku (s. 205 i 206).

Podobnie ważnym spostrzeżeniem było rozpoznanie w rozkopywanych zabudowaniach klasztornych śladów podposadzkowego pieca centralnego ogrzewania (hypocaustum) z XIII wieku.

Badaczy XI-wiecznych, przedromańskich jeszcze pierwocin kompleksu zabudowy benedyktyńskiego klasztoru św. Wojciecha w Płocku żywo zainteresował stwierdzony w Sazawie fakt przetrwania tu niektórych zabudowań romańskich klasztoru św. Prokopa aż do XVII wieku. Urocza legenda (a podobnie barwne znamy także z wczesnośredniowiecznej hagiografii polskiej) wzbogaca żywot pustelnika św. Prokopa, przedstawiając go także w hagiograficznej ikonografii jako świętobliwego mnicha orzącego diabłem zaprzężonym do radła.

Spektakularne walory prezentuje wysokiej klasy gotyckie malarstwo ścienne sazawskiego kompleksu klasztorowego, w którym przyciągają uwagę obserwatora rzadko spotykane motywy, jak na przykład Madonna brzemienna czy Madonna z Dzieciątkiem prowadzonym za rączkę.

Wreszcie z prawdziwą satysfakcją odnotować należy, iż Květa Reichertová w pełni doceniła wybitny wpływ kulturalny Judyty czeskiej, matki Krzywoustego, i jej czeskiego otoczenia na środowisko dworu Władysława Hermana w Płocku i tamtejszy ośrodek Kościoła polskiego (s. 229). Autorka przychyliła się do hipotezy² przypisującej Judycie czeskiej związanej z Sazawą decydujący wpływ na powstanie polskiej „Bogurodzicy” charakteryzującej się nie tylko najstarszymi cechizmami w jej języku, ale także odniesieniem do znamiennego wezwania bazyliki sazawskiej: Bogurodzicy i św. Jana Chrzciciela. Pełne przy tym wymowy zdaje się być równoczesne występowanie wtedy zarówno w Sazawie, jak i w Płocku relikwii Bogurodzicy (szata, mleko) i św. Jana Chrzciciela (ząb i partykuła kostna).

Polska „Bogurodzica” jest wierną repliką czeskiej pieśni „Hospodine pomiluj ny”, bo zwraca się także do Gospodzina o miłosierdzie, zmiłowanie, zbawienie (*zyszczy nam spust winam*), czyni to jedynie za pośrednictwem Theotokos i św. Jana Baptysty, pod których wezwaniem znajdowała się w pustelni sazawskiej klasztorna bazylika wzniesiona przez św. Prokopa. Córka protektora słowiańskiego monasteru sazawskiego z cyrylo-metodejską liturgią utrwaloną w gładolicy, króla Wratisława, a matka naszego Krzywoustego, którego w roku 1085 urodziła w Płocku, mogła przybywszy do Płocka zainspirować tu powstanie tegoż polskiego naśladownictwa czeskiej pieśni „Hospodine pomiluj ny”, wzbogaconej o element pośrednictwa Bogurodzicy i św. Jana Chrzciciela przyjęty z Sazawy, a tak wymowny dla naszej pieśni „Bogurodzica”, której melodyczny incipit kopiuje pierwowzór znany już z XI wieku według Woroncza i której język według

² W. Szafranski, *Płock we wczesnym średniowieczu*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 224-226.

Lehra-Spławińskiego – jest współczesny rodzonemu synowi królowy czeskiej kultywującej słowiańską tradycję świętoprokopowo-sazawską³.

Recenzowane dzieło o Sazawie, jako pomniku starosłowiańskiej kultury w Czechach, jest cennym wkładem jego autorów w ciągle żywą dyskusję na temat tradycji słowiańskiej misji cyrylo-metodejskiej. Ta wartościowa pozycja bibliograficzna zainteresuje każdego badacza kultury starosłowiańskiej.

Włodzimierz Szafrąński

V. Schmidt, *Drense, eine Hauptburg der Ukrane* (mit Beiträgen von N. Benecke, R.-J. Prilloff und E. Lange), Berlin 1989, ss. 101, 20 ryc. w tekście, 36 tablic, 6 załączników.

Najkrócej ujmując, omawiana monografia stanowi prezentację wyników badań archeologicznych, prowadzonych w Drense (wschodnia część rejonu Neubrandenburg), a obejmujących kompleks osadniczy, składający się z grodu, podgrodzia i cmentarzyska wczesnośredniowiecznego. Jest to zatem podsumowanie 5 sezonowych prac wykopaliskowych, prowadzonych przez Museum für Ur- und Frühgeschichte ze Schwerina i Historisches Bezirksmuseum w Neubrandenburgu, wspomaganych – co ciekawe – przez grupę młodzieży z klubu (sympatyków starożytności) „Heinrich Schliemann”. Cały kompleks drenseński osadzony został w szerszym kontekście wczesnośredniowiecznych znalezisk osadniczych, z uwzględnieniem innych grodów, osad, skarbow i cmentarzysk, odkrytych w mikroregionie (Abb. 1).

Praca składa się z 4 rozdziałów głównych (poprzedzonych wstępem i z tradycyjnym zakończeniem) oraz 2 dodatkowych części, gdzie zamieszczono analizę kości zwierzęcych (N. Benecke i R. J. Prilloff) i resztek botanicznych z warstw grodziska (E. Lange). Na końcu książki znajduje się 36 tablic (zdjęcia i rysunki) oraz większe załączniki z planami i profilami z Drense. Zatem konstrukcja monografii nie odbiega w zasadzie od tradycyjnych ujęć tego typu. I tak, we wstępie zebrano garść danych o lokalizacji, historii badań oraz krótko sprecyzowano metody i cele badawcze, przyświecające studiom, zwłaszcza w odniesieniu do grodziska (Drense stan. 1). W rozdziale „Źródła” scharakteryzowano materiały pozyskane z grodziska (wykop I i II), podgrodzia (Drense stan. 5) i cmentarzyska „szkieletowego” (Drense stan. 2.). Omawiając gród, V. Schmidt zestawia obok siebie dwie grupy danych. Z jednej strony mamy więc – trochę nieudolną – charakterystykę warstw, konstrukcji wałów, ewentualnych śladów przebudowy (napraw?), z drugiej natomiast zestawiono pełny kontekst znalezisk ruchomych (kolekcje naczyń ceramicznych, ozdoby, elementy uzbrojenia), niezbędnych do określenia poszczególnych faz użytkowania grodu. W kilku przypadkach udało się uzupełnić rutynową analizę archeologiczną metodą C₁₄, dzięki czemu możliwe było względnie precyzyjnie wydzielenie 8 faz osadniczych, które skorelowano z odpowiednimi fazami budowy (przebudowy) konstrukcji wałowych (fazy: A – I, por. Tab. 1, 2). W efekcie dzieje grodziska drenseńskiego zamykają się w przedziale od początku VIII do połowy XIII w.

W niższych warstwach wykopu I i II zarejestrowano ślady: osady otwartej (funkcjonującej przed założeniem grodu – wykop II) i osady przygrodowej (potem podgrodzia). Pozostałości osady dokumentują pobyt ludności, która – od końca VI w. do VII w. – zamieszkiwała na terenie, zajęтым

³ J. Woronczak, E. Ostrowska, H. Feicht, *Bogurodzica*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 10 i 55; T. Lehr-Spławiński, *Od piętnastu wieków*, Warszawa 1961, s. 144; B. Kürbisówna, *Najstarsza tradycja klasztoru panien norbertanek w Strzelnie*, Roczniki Historyczne, XL, 1974, s. 41.

następnie pod budowę małej fortyfikacji, a która to ludność – chociaż bezpośrednio dostępne nam źródła tego nie potwierdzają – mogła (lub nawet musiała) partycypować w pracach podczas budowy wałów. Od strony źródeł bardziej czytelna okazuje się osada przyrodowa, integralnie połączona z grodem i jego rozwojem przestrzennym (por. Abb. 15). Podobnie jak w przypadku wałów, tak i tutaj zaprezentowane zostały główne aspekty stratygraficzno-planigraficzne śladów osady wraz z zalegającym tam ruchomym materiałem źródłowym. I tak, osada przyrodowa funkcjonowała zapewne już od VIII w., z początku w wariacie osady otwartej, później otoczono ją wałem.

Zaledwie 160 m od grodziska zarejestrowano cmentarzysko „szkieletowe”. Odkryto tutaj 12 grobów z typowym wyposażeniem bezpośrednim i grobowym, występującym na cmentarzyskach słowiańskich¹.

Kolejny – dość obszerny – rozdział stanowią „Znaleziska”, w którym przeprowadzono analizę: (1) ceramiki; (2) ozdób i elementów stroju; (3) narzędzi i przedmiotów codziennego użytku; (4) broni i ekwipunku bojowego. Kryterium funkcji okazało się kryterium nadrzędnym i cała analiza przeprowadzona została łącznie dla wszystkich znalezisk z Drense (stan. 1, 5, 2). W odpowiednich grupach V. Schmidt zebrał wszystkie kategorie znalezisk, odsyłając czytelnika do precyzyjnie skonstruowanej „Listy znalezisk”, cytowanej w tekście, a zamieszczonej na końcu opracowania. Podkreślić należy, że klasyczna analiza formalna inwentarzy „wydzielonych” w niektórych przypadkach została uzupełniona wynikami badań laboratoryjnych (np. żużel) oraz doskonałymi rycinami.

Pewnym podsumowaniem jest rozdział „Rozwój grodu w Drense na tle przemian społecznych zachodzących na terytorium plemienia Wkrzan”. Autor przedstawił rekonstrukcję – w wersji opisowej uzupełnionej rycinami – dziejów obiektu obronnego i najbliższego zaplecza. O znaczeniu tego ważnego punktu świadczy z jednej strony wielkość kompleksu grodowego i poziomu wytworów produkcyjnych (ozdoby, wyroby kowalskie), z drugiej zaś udział w wymianie i handlu (import: z Rusi, Polski, Moraw, z obszarów fino-bałtyjskich i pn.-zach. terenów ościennych). Dane te niezawodnie wskazują na Drense jako centrum odpowiadające wczesnośredniowiecznym *civitates*, które stopniowo nabierało coraz większego znaczenia, by w końcu – w XI – poł. XII w. – osiągnąć swoje apogeum (faza I) i stać się głównym ośrodkiem dyspozycyjno-handlowym.

Krótkie „Zakończenie”, wspomniana już „Lista znalezisk” i wykaz literatury zamykają tę interesującą monografię. W całej konstrukcji książki ważne miejsce zajmują dwa dodatkowe artykuły, załączone po *stricte* archeologicznej części pracy, które stanowią niejako autonomiczne rozdziały, sumujące wyniki oznaczeń szczątków zoologicznych i botanicznych z Drense stan. 1 i 5.

„Szczątki zwierzęce ze słowiańskiego założenia obronnego w Drense, Kreis Prenzlau” (pióra N. Benecke i R.-J. Prilloffa) jest próbą zestawienia i określenia domniemanej struktury chowu (spożycia) na bazie blisko 120,5 kg kości. Materiały te pogrupowano i przyporządkowano odpowiednim fazom osadniczym na grodzie i podgrodziu, dzięki czemu udało się ustalić relacje ilościowe przede wszystkim między ssakami, ptakami (udomowionymi i żyjącymi w stanie dzikim) oraz – rejestrowanymi rzadziej – pozostałościami ryb.

Drugi z artykułów – „Pozostałości roślinne z grodziska słowiańskiego w Drense, Kreis Prenzlau”, kończy tę ciekawą książkę. E. Lange oznaczyła nie tylko makroszczątki organiczne (zboża, chwasty), ale też sporo miejsca poświęciła czynnikom klimatycznym i glebowym, które w określony sposób determinowały obraz szaty roślinnej (Abb. 2, 3), nie wykluczając jednocześnie ingerencji człowieka i zmian, jakie potencjalnie mógł spowodować.

Teraz trochę więcej miejsca chciałbym poświęcić dwóm sprawom. Pierwszą jest ceramika naczyńowa, która jak zwykle stała się podstawą do rozważań chrono-chorologicznych. W przypadku Drense imponuje spektrum czasowe kolekcji ceramiki, od typu Sukow i Feldberg, poprzez Menkendorf, dalej zagadkową ceramikę malowaną (z IX w.), polerowaną (IX-XI w.) oraz młodsze serie ceramiczne typu Vipperow (z vipperowską odmianą Drense), Teterow, Bobzin i Garz (także

¹ Por. M. Miśkiewicz 1969, s. 241-301; H. Zoll-Adamikowa 1988, s. 183-229.

o specyficznie lokalnym piętnie stylistycznym – Abb. 8). Nie sposób pominąć walorów tej właśnie części opracowania. Bezpośredni tok analizy formalnej i czytelne formułowanie wniosków, pomimo przesadnie ewolucjonistycznego ujęcia problematyki ceramicznej, są godne podziwu. Mało tego, V. Schmidt, niejako na marginesie swoich rozważań, sygnalizuje pojawienie się nowego, na razie słabo rozpoznanego problemu tzw. efemeryd ceramicznych, które tworzą swego rodzaju „zbitkę” co najmniej dwóch różnych (niekoniecznie jednoczasowych) stylistyk w obrębie jednego pojemnika glinianego. Problem ten z pozoru wydawać się może mało istotny, ale – moim zdaniem – stanowi on ważny element choćby dla bardziej precyzyjnego datowania². Na bazie materiałów z Drese, Autor zwraca naszą uwagę na dwie grupy znalezisk, a mianowicie skupiających cechy typu Sukow, Feldberg i Menkendorf (odpowiednikami na Pomorzu Zachodnim są rodziny typów „A-B”, „C” i „D”) oraz Feldberg i Woldegk (RT „C”, i „E”)³. Synkretyzm stylistyczny odnieść więc można do kształtu pojemnika i elementów zdobnictwa (Taf. 15, j; 15, k; 16 f; Abb. 6, e). W znanych mi materiałach pomorskich postawiona teza znajduje swoje potwierdzenie i to zarówno wśród inwentarzy z osad, jest i obiektów obronnych. Tektonika naczyń z Radacza, Białogardu, Żarnowca czy wreszcie Wygody w jakimś stopniu dokumentuje owe „odstępstwa” od przyjętych norm w ramach RT „C” lub „D”⁴. Drugi zespół danych, łączący kontur z wystrojem zewnętrznym ścianki naczynia jest na pewno ważniejszą wskazówką informacyjną o nakładaniu i/lub bezpośredniej kontynuacji „starszych” i „nowych” inspiracji w tym zakresie⁵. Pojawienie się na pojemnikach RT „A-B” elementów wystroju „C” należy do rzadkości⁶. Częściej odnotowujemy nanoszenie elementów zdobniczych typowych dla „C” na seriach naczyń zaliczanych do „D”⁷ i odwrotnie⁸. Marginalnym zjawiskiem jest doklejanie aplikacji plastycznych (RT „A-B” i „C”), które na razie nie mają bezpośrednich odniesień do grupy najstarszej ceramiki słowiańskiej⁹ względnie do form typu Weisdin („H”)¹⁰. Przytoczone obserwacje – mimo że koncentrują się na 4 najwcześniejszych grupach ceramiki słowiańskiej – zmerają do zwrócenia uwagi na te niebagatelne fakty, szczególnie teraz, kiedy poszukujemy nowych metod opracowania i datowania tej masowo występującej kategorii znalezisk wczesnośredniowiecznych.

Chciałbym też wspomnieć o pewnej wątpliwości, jaka nasunęła mi się po lekturze podrozdziału o „Broni i ekwipunku bojowym”. Po pierwsze, zdziwił mnie fakt zaliczenia podkowy (obok mieczy, grotów włóczni, strzał itp.) do tejże grupy, po drugie zaś, mam wątpliwości, czy rzeczywiście jest to podkowa końska. W dotychczasowej analizie podków sugeruje się, że podkute konie używano najczęściej jako siłę pociągową (transport), a nie w rolnictwie lub w grupie koni wierzchowych¹¹,

² Mamy tu na myśli problem pojawienia się i trwania „szkół garncarskich” oraz ekspansji pewnych zdobyczy techno-stylistycznych na jednym obiekcie lub w regionie.

³ Por. W. Łosiński, R. Rogosz 1986, s. 9-50.

⁴ Por. J. Olczak, K. Siuchniński 1970, s. 103-111; E. Cnotliwy 1986, s. 146-175; S. Kałagate 1991; A. Sikorski 1984, s. 29-41.

⁵ Prawdopodobnie świadczy to o atrakcyjności tej formy zdobnictwa jako elementu ważnego zarówno dla garncarza, jak i odbiorców jego wyrobów ceramicznych.

⁶ Por. Abb. 6, e w omawianej tutaj monografii.

⁷ Por. E. Cnotliwy 1982, ryc. 10, 3; L. Leciejewicz, W. Łosiński, M. Rulewicz, S. Wesołowski 1983, ryc. 17, 1; E. Cnotliwy 1986, ryc. 3, grupa XXIV; ryc. 3 – formy specjalne.

⁸ Por. L. Leciejewicz 1961, ryc. 61, 11; J. Olczak, K. Siuchniński 1968, ryc. 53, d; W. Łosiński, J. Olczak, K. Siuchniński 1971, ryc. 48, c, d; ryc. 49, e; E. Cnotliwy 1982, ryc. 10, 14; tenże 1986, ryc. 2, grupa VI i X; S. Bakiera 1988, Zestawienie form RT „C” – typ I, II i IX.

⁹ A. Sikorski (w druku) – tam pełna literatura; S. Bakiera 1988, Zestawienie RT „C-D” – typ III b.

¹⁰ Por. L. Leciejewicz, W. Łosiński, M. Rulewicz, S. Wesołowski 1983, ryc. 6, 5; ryc. 12, 3.

aczkolwiek nie można całkowicie wykluczyć zaopatrzenia koni jazdy ciężkozbrojnej (*loricati*) w dwie (raczej przednie) podkowy¹². Stąd, gdyby nawet przyjąć ostatnią hipotezę, trzeba byłoby mówić o oporządzeniu konia. W drugim przypadku raczej skłonny byłbym zaliczyć egzemplarz drenseński do podków dla wołów, co bardziej utwierdza mnie w przekonaniu o popełnionym błędzie merytorycznym¹³.

Kończąc, stwierdzić trzeba, że praca V. Schmidta, choć bezpośrednio dotyczy ośrodka w Dreźnie, ma niewątpliwie szerszy wymiar. Świadczą o tym przede wszystkim wnikliwe analizy i rekonstrukcje, które umieszczają kompleks drenseński na tle terenów ościennych i w szerszym kontekście europejskim, w sensie diachronicznym i synchronicznym. Z tych też względów przypuszczać można, iż znajdzie się ona w kręgu zainteresowań osób zajmujących się nie tylko wczesnośredniowiecznym osadnictwem obronnym.

Andrzej Sikorski

LITERATURA

- Bakiera A. 1988, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Radaczu na Pomorzu Zachodnim (ceramika naczyńowa)*, Poznań (maszynopis pracy magisterskiej).
- Cnotliwy E. 1982, *Białogard gród wczesnopolski*, Koszalin.
- 1986, *Chronologia ceramiki i nawarstwień wczesnośredniowiecznego Białogardu*, [w:] *Problemy chronologii ceramiki wczesnośredniowiecznej na Pomorzu Zachodnim*, Warszawa, s. 146-169.
- Kałagate S. 1991, *Badania na grodzisku wczesnośredniowiecznym „Góra Zamkowa”, Żarnowiec stan, 1, na Pomorzu Wschodnim*, Poznań (maszynopis pracy magisterskiej).
- Kaźmierczyk J. 1978, *Podkowy na Śląsku w X-XIV wieku. Studia z dziejów kultury materialnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.
- Leciejewicz L. 1961, *Ujście we wczesnym średniowieczu*, Wrocław-Warszawa-Kraków.
- Leciejewicz L., Łosiński W., Rulewicz M., Wesołowski S. 1983, *Źródła archeologiczne oraz ich wstępna analiza funkcjonalna. Wykop I*, [w:] *Szczecin we wczesnym średniowieczu. Wzgórze Zamkowe*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, s. 15-62.
- Łosiński W., Olczak J., Siuchniński K. 1971, *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa koszalińskiego*, t. IV, Poznań.
- Łosiński W., Rogosz R. 1986, *Metody synchronizacji warstw kulturowych wczesnośredniowiecznych obiektów wielowarstwowych na podstawie analizy ceramiki ze Szczecina*, [w:] *Problemy chronologii ceramiki wczesnośredniowiecznej na Pomorzu Zachodnim*, Warszawa, s. 9-50.
- Miśkiewicz M. 1969, *Wczesnośredniowieczny obrządek pogrzebowy na płaskich cmentarzyskach szkieletowych w Polsce*, *Mat. Wczesnośredniowieczne* VI, s. 241-301.
- Niesiołowska-Wędzka A. 1970, *Podkowy*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 4, Wrocław-Warszawa-Kraków, s. 170-171.
- Olczak J., Siuchniński K. 1968, *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa koszalińskiego*, t. II, Poznań.
- 1970, *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa koszalińskiego*, t. III, Poznań.

¹² Por. J. Żak, L. Maćkowiak-Kotkowska 1988, s. 280-281.

¹³ Por. J. Kaźmierczyk 1978, s. 105-111; istotną wskazówką są rozmiary omawianego fragmentu podkowy: dł. 9,4 cm, rozpiętość 11,4 cm i tylko 4 otwory na podkowiaki.

- Rutkowska-Płachcińska A. 1978, *Urządzenia transportowe i komunikacyjne*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. II: od XIII do XV wieku, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, s. 204-223.
- Sikorski A. 1984, *Wyniki badań na osadzie wczesnośredniowiecznej w Wygodzie, stan. 6B, gm. Białogard w 1983 roku*, Koszal. Zesz. Muz., 14, s. 29-41.
- 1991, *Ryt figuralny i aplikacja plastyczna na wczesnośredniowiecznej ceramice naczyniowej z Dębczyna, woj. koszalińskie*, Spr. Arch. 43, s. 281-287.
- Zoll-Adamikowa H. 1988, *Przyczyny i formy recepcji rytuału szkieletowego u Słowian nadbałtyckich we wczesnym średniowieczu*, Prz. Arch. 35, s. 183-229.
- Żak J., Maćkowiak-Kotkowska L. 1988, *Studia nad uzbrojeniem środkowoeuropejskim VI-X wieku*, Poznań.